GŁOS POMORSKI

Nr. 20 — Rok 5.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1.80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2.05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,1 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr. (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr) do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów. lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. Bank Polski Grudziądz — Konto czekow Gdańsk nr 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 3-łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0.40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla cen tv zagranicy 100% nadwyżki Za tłomaczenia 30 proc nadwyżki. — **Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.**

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27 29. | **Grudziądz,** niedziela, dnia 25-go stycznia 1925. | Telefon nr. **50 i 51.**

Dyskusja nad Gdańskiem.

Stanowcze stanowisko rządu. — Mowa Skrzyńskiego, wyjaśnienie Strassburgera. — Dyskusje w komisji. — Obrady na plenum w przyszły wtorek.

Minister **Skrzyński** przemawiał wczoraj w komisji spraw zagranicznych. Pierwszą część poświęcił minister naradom w Helsingforsie, o czem na innem piszemy miejscu, w drugiej omówił **stosunek do Gdańska.** Część **ta brzmi:**

W całej tej polityce, której głównym i jedynym celem jest pokojowa robota konstruktywna, zmierzająca do rozwinięcia jaknajlepszych sąsiedzkich stosunków i służąca przez to w sposób twórczy podniesieniu gospodarczemu tak ciężko doświadczonej Europy i wzmacniająca na prawdzie i porozumieniu oparty pokój — na tem tle niestety odcinają się w **sposób przykry zajścia, które do dzisiejszego dnia żywo obeszły opinję wszystkich stronnictw sejmowych i opinję kraju.**

Po raz pierwszy mając zaszczyt przemawiania przed szanownymi panami posłami o zajściach gdańskich, muszę wyrazić głębokie ubolewanie z powodu zajść, które wstrząsnęły pokojową naszą pracę, szukającą naturalnego, poprawnego i zgodnego współżycia z w. m. Gdańskiem.

Senat gdański uznał za stosowne tę współpracę udaremnić, wykazując jasno i niezbicie, że doszliśmy w naszej wyrozumiałości do **martwego punktu, od którego już żadna linja rozwojowa nie wyjdzie.**

Doszliśmy do tego, iż wykonywanie przez nas wyraźnych i niewątpliwych praw, wynikających z obustronnej umowy, nazywa się faktem dokonanym, niejako przez Polskę narzuconem bezprawiem, ponieważ uprzedza rozstrzygnięcie wysokiego komisarza, powołanego do rozstrzygania w sprawach spornych.

A więc senat **doszedł do tego, że umowę przez siebie podpisaną uważa zmieszca za kwestję sporną, choćby ona jeszcze raz tak wyraźnie wszelkie wątpliwości wykluczała, ugodę — za plac boju zPolską, prawa przyznane Polsce przez traktat — za nieistniejące, to. co jest jasne — za sporne, to, co jest prawem — za bezprawie.**

Do tego punktu doprowadził nas senat gdański, czyli do absurdu. Ale doprowadził też do punktu, który musi być punktem zwrotnym **albowiem niemożliwem** jest i to w interesie całego świata doprowadzać do absurdu traktatu wersalskiego, a na to zaczyna wychodzić.

Komisarz Ligi Narodów i ponad nią Rada Ligi nie stoją dziś tylko wobec trudności złagodzenia sporu, ale stoją na straży kamienia węgielnego, na którym się opierają stosunki polsko-gdańskie i cała równowaga dzisiejszej Europy, na straży traktatu wersalskiego.

Wroga nam propaganda rozniesie po świecie, że wyolbrzymiamo drobne zdarzenia i dlatego chcę zaznaczyć w imieniu rządu, że te drobne zdarzenia dlatego też do tego stopnia wzruszyły opinję ogółu polskiego, **iż ujawniły wsposób jasny i niezbity, że jest punkt, w którym niewątpliwie traktaty i umowy nie mają mocy, w którym ofenzywa ustawiczna toczy się przeciwko duchowi i słowom traktatu.**

A tym punktem ustawicznej roboty minującej i burzącej jest właśnie Gdańsk.

Przebieg całego sporu jest panom posłom tak dokładnie znany, że nie będę do niego powracał. Meritum sprawy naszych uprawnień pocztowych będzie rozstrzygnięte na najbliższej Radzie Ligi. Pragnę jak najmniej słów poświęcić dla uzasadnienia naszego prawnego stanowiska i żadnego nie użyję, aby tłumaczyć nasze postępowanie. Pragnę, aby zagranica wiedziała tak, jak rządy wszystkich państw sprzymierzonych i sojuszniczych będą wiedziały, że **my nie potrzebujemy tłumaczyć naszego prawa.** Wystarczy tam cytować teksty, dla których wszelkie komentarze są zbyteczne.

Art. 104 traktatu wersalskiego ustęp 3 brzmi: Mająca być zawarta konwencja między w. m. Gdańskiem a Polską zapewni Polsce nadzór i zarząd komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej między Polską a portem gdańskim.

W myśl traktatu wersalskiego Poska zawarła konwencję z w. m. Gdańskiem t. zw. konwencje paryską, której art. 29 brzmi: Polsce przysługiwać będzie prawo założenia w porcie gdańskim służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej i połączenia bezpośredniego z Polską.

Art. 2 brzmi: Polska i w. m. Gdańsk zobowiązują się zawrzeć w ciągu 6 miesięcy specjalną konwencję. Konwencja ta ustali równocześnie szczegóły zastosowania niniejszego rozdziału.

Prawie w rok potem, bo 24 października 1921 r. konwencja została zawarta. Zawiera ona artykuły odnośne, stwierdzające niewątpliwe prawa Polski do samodzielnego prowadzenia własnych urządzeń technicznych i pocztowych w Gdańsku. Brzmienie tych paragrafów jest nie dwuznaczne.

Trzeba złej wiary, aby ich nie rozumieć.

Senat gdański starał się swoich własnych zobowiązań nie rozumieć, stawia ustawiczne zapytania do wysokiego komisarza, stara się wywołać taką ilość rozstrzygnięć, iż w tym całym lesie nikomu już nie będzie możliwe się wyznać. Czepia się zwrotów którym daje pozór słuszności i apeluje do Rady Ligi.

Rada Ligi dnia 19 kwietnia 1923 r. uchyla sprzeczne interpretacje z podstawą prawną, do której poleca powrócić. Podstawą prawną jest nadal traktat wersalski i konwencja. **Polska zachowuje prawo samodzielnego — podkreślam — samodzielnego oznaczania rozmiarów i technicznego wykonania urządzeń.**

To prawo nie jest skurczone do jakiejś służby kurjerskiej, ale pozostawia **służbę pocztową polską niezależną od zarządu pocztowego w. m. Gdańska.**

Cytowałem tylko teksty i nie mam do nich nic do dodania.

Spór wszelki prawny jest niemożliwy, raczej chodzi o ustalenie, czy dla senatu gdańskiego traktaty, konwencje i umowy istnieją? Czy nie chodzi o to, w jaki sposób **samowola senatu będzie ugięta przed literą prawną.**

Rada Ligi będzie powołana nietylko do rozstrzygnięcia sporu w sprawie poczty, nietylko do stwierdzenia raz jeszcze — i kiedy to senatowi gdańskiemu jest potrzebne — jakim jest charakter prawno-państwowy Gdańska i jego stosunków z Polską, ale jeszcze zwłaszcza do zastanowienia się nad **środkami radykalnie uzdrawiającymi do gruntu sytuację, której gąszcz nieprzebranych rozporządzeń zagłusza zamiast wyjaśniać treść stosunku prawnego w stosunkach codziennego życia, wprowadza zamiast prawa — bezprawie.**

Od Rady Ligi spodziewamy się rozstrzygnięcia pryncypalnego, ponieważ chodzi tu o zasadę, a nie o szczególną rację stanu państw odpowiednich, zasiadających w Radzie Ligi, musi niem wykazać, że tu chodzi o nie mniej, jak o sam traktat wersalski, **podkopywany i protestowany** podziemną ustawiczną, drobiazgową robotą w sposób, wskazujący na szerokie plany, które **powinny być w interesie ogółu udaremnione stanowczo i definitywnie.**

Jest rzeczą słuszną, że kiedy chodzi o tak ważną nietylko dla Polski, ale i dla ogółu sprawę pokoju, Sejm Rzplitej zajmuje się nią szczegółowo. W zasadniczem pojmowaniu sprawy **Sejm, rząd i opinja są jednozgodne.**

Stanowisko klubów sejmowych wyrażone we wnioskach nagłych wykazuje, że zarówno opinja Sejmu, jak i całego kraju jest jednomyślna co do linji wytycznych, które tu przedstawiłem.

Debata na plenum Sejmu niewątpliwie z całą powagą ujawni te przekonania Polski, stojącej na gruncie prawnym i będzie znakomitem wzmocnieniem akcji, do której rząd polski został zmuszony.

* * *

Z kolei przystąpiono do omówienia wniosków nagłych, zgłoszonych w sprawie Gdańska. Pos Rudziński (Wyzw) odczytuje znane już wnioski, poczem zauważa że widzimy ciągłe pomniejszanie a nie powiększanie uprawnień Polski w Gdańsku. Naprawa stosunków nie nastąpi, dopóki nie będą obowiązywały konwencja paryska i umowa warszawska. Wniosek Wyzwolenia domaga się rozstrzygnięcia tych spraw dlatego Wyzwolenie jest przeciwne wnioskowi prawicy, który zagadnienia nie wyczerpuje.

Następnie zabrał głos p. gen. komisarz Strasburger, poruszając kwestję państwowości Gdańska.

Spraw ta wywołana została na skutek decyzji wysokiego komisarza, wydanej ze względu na umowę kolejową. Zdaniem rządu polskiego wysoki komisarz wtej decyzji wykroczył poza swoje kompetencje. Rząd polski wystosował prawomocny apel w tej sprawie do Ligi Narodów. 10 dni po decyzji sprawa ta wpłynęła do Rady Ligi, gdzie została jednak na moją propozycję mimo protestów prezydenta senatu gdańskiego przyjęta.

Co do sprawy przedstawicielstwa Gdańskan na konferencjach międzynarodowych to Gdańsk posiada taką reprezentacje, mianowicie na każdej konfenrencji międzynarodowej są dwaj delegaci polski i gdański, ale są to jedna i ta sama

(Dalszy ciąg na 2-ej stronie).

Na marginesie rokowań polsko-czeskich.

W rokowaniach polsko-czeskich, które toczą się już od dłuższego czasu i zostały kilkakrotnie przerwane, punkt ciężkości leży w żądaniu ze strony polskiej załatwienia kwestji polskiej mniejszości w Czechach. Ze sfer narodowych polskich wyrażono nadzieję, że w rokowaniach tych, aczkolwiek dotyczą one przeważnie spraw gospodarczych, usunięte zostaną przeszkody, które wytwarzają się z przykrego położenia mniejszości polskiej w republice czechosłowackiej. Dotyczy to przedewszystkiem kwestji szkolnych i kościelnych, które dotychczas psuły dobre wzajemne stosunki.

Prasa czeska na wieść o ewentl. uregulowaniu spraw mniejszości na obecnie toczących się obradach wołała na alarm, stanowczo sprzeciwiając się takiemu traktowaniu sprawy. Pewna część prasy nacjonalistycznej czeskiej rozwija bardzo gorącą działalność przeciw poczynaniom ze strony Czech jakichkolwiek, najmniejszych nawet ustępstw.

„Mor. Sl. Denik" niedawno wystąpił z **ostrym artykułem** przeciw czeskiej socjalnej demokracji **zarzucając** jej, że zdradza sprawę czeską przez ustępstwa **dla Polaków.**

Pismo to twierdzi, że Polacy to zdrajcy stanu, **że** dawno już nie istniałoby zagadnienie polskie **w Czechosłowacji**, gdyby nie kilku podszczuwaczy; twierdzi **dalej**, że Polacy posiadają obecnie więcej szkół **niż za czasów** austrjackich.

W podobnym duchu piszą również **„Narodni Listy"**, udowadniając, że szkolnictwo polskie na Śląsku **czeskim** jest uprzywilejowane i że stoi ono wyżej aniżeli **po stronie** polskiej.

„Czeskie Słowo" twierdzi, że polska mniejszość w Czechach ma ustawowo zabezpieczone swe szkolnictwo, używanie swego języka w samorządzie, przed sądami i urzędach, czego nie uznają polskie ustawy językowe.

Mamy tu do czynienia z widocznie wrogiem stanowiskiem, które zajmują czescy nacjonaliści, zarówno w swej prasie jak i na zwołanych przez nich zgromadzeniach. Stanowisko nacjonalistów ma na celu niedopuszczenie do spełnienia minimalnych chociaż **żądań** polskich. Nie wiadomo, czy oficjalne koła czeskie dzielą poglądy nacjonalistów, sądzimy, że w takim razie rząd polski powinien wystąpić z całą energją, a niedopuścić do jakiegokolwiek uprzywilejowania Czech przy zawarciu ceł. układu gospodarczego.

Na drodze dojścia do skutku umowy handlowej okazały się zresztą w ostatnich dniach również przeszkody, a rokowania weszły w bardzo poważne stadjum. Jedno z pierwszych zagadnień, jakie rozpatrywane były na obradach, była sprawa dowozu polskiego węgla do Czechosłowacji. Delegacja polska zażądała podobno podwyższenia kontyngentu węgla polskiego na dwa i pół miljona tonn, podczas gdy w roku 1923 wywieziono z Polski do Czech 720 tysięcy tonn, a w roku 1924 tylko 560 tysięcy tonn.

Oznaczyłoby to pięciokrotne **podwyższenie kontyngentu** polskiego, co by się równało dowozowi ⅓ **całej produkcji** węglowej Czchosłowacji. Nadto Polacy **zażądali** dla przewozu węgla polskiego przez Czechosłowację zastosowanie tego samego cennika taryfowego, który zastosowuje się dla węgla czeskiego.

Te żądania polskiej delegacji zaskoczyły wszystkich. Delegacja czeska zażądała wobec tego przerwy w obradach i wróciła do Pragi po instrukcje. Górnicy czescy zaprotestowali przeciwko podwyższeniu kontyngentu węgla polskiego, twierdząc, iż zagrażałoby to rozwojowi przemysłu węglowego Czechosłowacji, a w rejonie ostrawskim musianoby w tym wypadku zwolnić około 5000 górników.

Dzienniki czeskie podają obszerne zestawienia statystyczne, wykazujące niemożność przyjęcia propozycji polskiej. Nawet zmiana taryfy dla węgla polskiego przyniosłaby przemysłowi czeskiemu olbrzymie straty, ponieważ w taki sposób Polska byłaby w stanie oddawać węgiel taniej. skutkiem czego odjęłaby rynek zbytu dla węgla ostrawsko-karwińskiego wewnątrz kraju a również w Austrji i na Węgrzech.

Prasa czeska, która rozpoczęła kampanję przeciwko Polsce w sprawach mniejszości, na nowo wystąpiła z żądaniem, by rząd czeski nie przyjął propozycji Polski. Prym w tej kampanji wodzi znów prasa nacjonalistyczna, a przedewszystkiem dzienniki baronów węglowych.

podczas gdy opór polityków i przemysłu czeskiego widocznie nie jest tak silnym.

Rząd czechosłowacki oświadczył bowiem, iż Czechosłowacja jest zależna od Polski, z której otrzymuje naftę i inne produkty, a do której wywozić może artykuły czeskiego przemysłu włókienniczego i maszyny. Rząd czeski będzie wiec musiał momenty te wziąć pod uwagę przy dalszych swoich postanowieniach wobec Polski.

* * *

Kraków, 23. 1. AW. Dzienniki donoszą, iż czeskie ministerstwo oświaty mianowało inspektorem szkolnym dla polskich szkół w powiecie cieszyńskim nauczyciela Gleicara, znanego ze swych poglądów antypolskich i renegata, który podczas plebiscytu uciekł do Czechosłowacji. Polacy zamieszkali w Czechosłowacji zwracali się kilkakrotnie od władz czeskich przeciwko nominacji Gleicara na inspektora, oświadczając, iż widzą w nim nie opiekuna lecz wroga szkół polskich, który redukuje szkoły polskie, obsadza w nich nauczycieli rusinów i rozwiązuje polskie zawodowe organizacje nauczycieli. Pomimo iż władze czeskie zapewniały delegacje polskie iż mianują inną osobę, zapewnienia swego nie dotrzymały i Gleicar został mianowany inspektorem.

osoba, mianowana przez rząd polski. Polska ma prawo mianować delegata osobnego dla Gdańska, jeżeli zechce.

Co do sprawy wydaleń obywateli gdańskich z Polski, to przed dwoma laty Rada Ligi Narodów przyjęła punkt widzenia Polski. Chcę jeszcze wyjaśnić kwestję udziału obywateli gdańskich w konsulatach polskich. Określona jest ona w art. 3 konwencji paryskiej. Gdańsk zażądał, aby Polska mianowała tych obywateli dla 17 miast. Na to rząd polski odpowiedział, **że żadnego dyktanda nie przyjmuje**, lecz w każdym wypadku musi stwierdzić, czy takie poważne interesy Gdańska istnieją, czy też nie.

Komisarz Ligi Narodów zdecydował także, że Gdańsk w każdym poszczególnym wypadku musi dowieść, że ma poważne interesy ekonomiczne w tych miastach.

Była też w Radzie Ligi poruszana sprawa zmniejszenia liczby apelów. Zmniejszenie tych apelów zawsze leżało w interesie rządu polskiego. P. Sahm niedawno na Volkstagu zajął stanowisko inne. Nasze prawo do zaprowadzenia wszelkich działów służby pocztowej i potrzebnych urządzeń jest najwyraźniej i najszerzej sfarmułowane. Nie chcę bawić się w proroctwa. Meritum sprawy jest obecnie u wysokiego komisarza. Od decyzji jego przysługuje apel do Ligi. Mamy prawo oczekiwać nsprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy.

Następnie pos. Pluciński (b. kom. gen. w Gdańsku — red.) (ZLN) referuje wnioski Z. L. N., Ch. D., Piasta i N. P. R.

Wnioskodawcy wysuwają cztery kwestje: sprawę poczty, sprawy celne, sprawę kompetencji wysokiego komisarza i sprawę międzynarodowego prawno - państwowego stanowiska Gdańska.

Sprawa granic portu pod względem prawnym nie jest dostatecznie wyjaśniona. Skrzynki pocztowe w tym rozszerzonym obrębie nie mogą być sporne. Polska ma zastrzeżoną możność do żądania rewizji tego stanu rzeczy. Ten właśnie moment zachodzi.

Trzeba zabezpieczyć skarb przed stratami i wskazanem jest kierowanie importu i eksportu **nie przez Gdańsk**.

Wobec Polski wysoki komisarz **niema praw wykonawczych** i dlatego przekroczył swoje atrybucje.

Co do suwerenności Gdańska, to czem więcej Gdańsk usiłuje przesunąć granice wolnego miasta w kierunku odrębności państwowej, tembardziej my musimy starać się przesunąć je w kierunku zwykłego miasta.

Jeżeli Gdańsk będzie nadal stwarzał fakty dokonane, aby nie weszły w życie nasze prawa, nie możemy odpowiedzieć inaczej, jak również przez fakty dokonane, bez naruszenia tej autonomji, jaka Gdańskowi jest zastrzeżona. (Brawa).

* * *

Po mowie posła **Plucińskiego** dyskusje odroczono do wtorku, którego to dnia i Sejm w sprawie powyższej decydujące zajmie stanowisko.

*

Warszawa, 24. 1. (Tel. własn.) Sejm nie zajmował się dziś — jak było przewidziane — stosunkiem do Gdańska ze względu na to, że w komisji spraw zagranicznych sprawa nie została jeszcze załatwiona.

Obrady odroczone zostały do przyszłego wtorku.

List z Czechosłowacji.

W ostatnich dwu latach jeździłem dość dużo po świecie i zbierałem różne — powiedzmy — także i śmiecie. Mogę tu powiedzieć to, tem śmielej, że właśni o tych śmieciach parę słów napiszę. Że wszelkiego rodzaju śmieci jest dużo i u nas — nie przeczę. Ale mówiąc dużo o nich i narzekając na nie przeważnie albo zapominamy, albo nie wiemy, że śmiecie są wszędzie, że pod tym względem nie stanowimy wyjątku, że kraje cieszące się najlepszą reputacją, mają ich dość i nawet dużo — wszelkiego rodzaju. Niedołęstwo, chaos, łapownictwo, walki wewnętrzne, drożyzna itd. itd.

Nie mogę o wszystkich śmieciach mówić, jakie widziałem. Nie skończyłbym prędko. Ale tak trochę, przecież wybiorę. I tych nienajgorszych. O ludożercach napewno mówić nie będę, ani cyframi dziś nic nie będę udowadniał. Paskarstwo? Drożyzna? Tak.

Byliśmy czas jakiś najdroższym krajem w Europie (nie na świecie), byliśmy przedtem najtańszym. Dziś minęło jedno i drugie. Pojedźcie do Austrji, pojedźcie do Węgier. Spróbujcie kupować, spróbujcie przepędzić dni parę. Dzisiaj ubranie nawet warszawskie taniej nieraz wypadnie od wiedeńskiego, mimo, że się ma polskie mocne złote.

Łapownictwo? Gdzież go niema. Siedzę teraz w Czechosłowacji, tej „solidnej" Czechosłowacji. Dyskrecja nie pozwala mi przeto powiedzieć zbyt wiele; wszak ten at to zbyt drażliwy. Ale rozumiecie, prawda? Mówmy lepiej o „napiwkach"; to słowo jest łatwiejsze do strawienia. Ale Polska pod tym względem jest jednym z lepszych krajów. Nieomal cały świat jest gorszy i mogę cytować wszystkie kraje po kolei od Czechosłowacji i Niemiec do Ameryki. — Dasz w łapę, będziesz miał wszystko, wszelkie ulgi, wszelkie należące ci się i nie należące ci się wygody.

Niedołęstwo? Tu mogę rozpisać się swobodniej. Siedzę tu prawie miesiąc i codzień spoglądam na most, urągający wszelkim wymogom, most na głównej drodze. Pierwszego dnia po przyjeździe widziałem robotników wymieniających zniszczoną dylinę. Dziś, po miesiącu, idę znów przez most. Ci sami robotnicy są jeszcze na moście. „Robota wre". Dylinę wymienioną na pół szerokości mostu, na długości całych pięćdziesięciu ośmiu kroków. Tak jest. — Nasze polskie błota? Alež nie wiecie, co tu się dzieje na drogach. Nasze polskie urzędy? Myślicie, że tu panienki z domowem wykształceniem i chłopcy z niewiele większem nie byli lub jeszcze nie są dygnitarzami po ministerstwach, myślicie że i tu na to się nie narzeka? A w Jugosławji może nie? A jakie nieraz siedzą w nich durnie (mówię otwarcie). Nadmiar urzędników? Nie macie pojęcia, co się dzieje w Austrji lub na Węgrzech, a nawet w Niemczech lub we Francji. Licha praca? Nie mówię, że jest u nas dobra, ani, że jest najlepiej, broń Boże. Tu może szwankujemy trochę więcej; ale napewno i tu ostatni nie jesteśmy.

Albo czy myślicie, że tu w Słowacji żydzi nie są panami miasteczek i nie trzymają całego handlu i wszystkich zawodów wyzwolonych w swym ręku? Może jeden nazywać się Wiljam Lampl, a drugi Srebrny, a trzeci Laszlo, a każdy będzie w sobotę sklep zamykał. I czy myślicie, że oni nie są elementem odśrodkowym, jak i u nas dążącym do państw ościennych? I czy niema tu, albo w Jugosławji, albo i gdzieindziej kwestji narodowościowej, gorszej niż u nas? I że tym państwom albo nawet Belgji nie grozi rozbicie? Albo czy niema walki religijnej, wobec której zakusy naszej lewicy są dziecinnemi awanturami?

Chaos? W życiu, w urzędowaniu, w polityce? Szukajcie większego chaosu, niż jest w Niemczech. A mogę wam powiedzieć, że każdy prawie z urzędników czesko-słowackich inaczej tłómaczył moją wizę (była z wyjazdami do Austrji i Węgier); albo, że byłem tu mel dowany zupełnie gdzieindziej, niż zamieszkałem, bez najmniejszego powodu z mej strony. Nieomal wszędzie lewica nie wie, co czyni prawica, a prawica odpłaca się jej równą ignorancją. Ażeby was przekonać, że dzieje się to w sposób znacznie gorszy, niż u nas, opowiem wam historję prawdziwą, podkreślam, prawdziwą.

Działo się to w jednem z państw europejskich. Jestem znów dyskretny i nie powiem, w którem; w każdym razie w państwie, które z Polską pozostaje w stosunkach, aczkolwiek do ambasadorów pretendować nie może. Aby usunąć podejrzenie, nie w Czechosłowacji!

W jednym z miast tego państwa urzędował polski konsul od lat dwu i załatwiał wszelkie sprawy jego należące w każdym razie odnośnie. Ale jednego dnia przybywa doń władza państwowa i powiada: "Pan nie masz exequatuer, zamykam Panu urząd a Panu grozi koza". Nic nie pomogły wyjaśnienia i dowody. Lokal został zamknięty, a Pan Konsul miał na tyle szczęścia, że do kozy nie poszedł, ale popędził (pociągiem, automobilem, czy aeroplanem) do stolicy państwa, i wali wprost do polskiego posła. Poseł wsadza go do automobilu i pędzą do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Audjencja u ministra. Minister wzywa dyrektora departamentu, dyrektor referenta. „Tak jest, panie pośle, bardzo nam przykro, ale exequatuer niema, konsul urzędował nielegalnie. Władza była w porządku". — „Pan Minister (może go tytułować ekscelencją — pod tym względem jesteśmy bardziej demokratyczni niż kto inny) — „pozwoli zatelefonować do poselstwa?" „Proszę". „Hallo — poselstwo polskie?" „Tak". „Proszę przywieźć natychmiast to a to". Po dziesięciu minutach zjawia się zdyszany sekretarz legacji z papierem: exequatuer. Zupełnie w porządku — jeszcze przed dwoma laty załatwione. Tableau. Minister był tak zpeszony, że porwał laskę i gonił przez korytarz za uciekającym conajmniej również zpeszonym referentem, starając się go dotkliwie w tę część ciała, która w ucieczce najbardziej w tyle pozostawała.

Zdarzenie prawdziwe. Jak wam się podoba?

Zebrałem garść śmieci, jakie znalazły się na drodze, i to, nie z najgorszych. Nie przebierałem i nie szukałem. Dużo jeszcze, o wiele mniej pachnących; o wielu rzeczach mógłbym powiedzieć. Może to zrobię gdzieindziej, może nie.

Ale nie mówcie, że w Polsce jest najgorzej. Nie jest dobrze ale nigdzie nie jest jeszcze dobrze. A, z perspektywy odległości i podróży, powiem więcej: jest u nas lepiej i ten postęp jest szybszy, niż gdzieindziej.

St. Bryła.

Niech żyją Stany Zjednoczone Ameryki.

Burzliwe owacje na cześć Ameryki.

Warszawa, 24. 1. (Tel. własn.) Sejm przeżył dziś podniosłą chwilę zgodnej **manifestacji na rzecz Stanów Zjednoczonych.**

Z okazji przyjęcia układu, ustalającego dług polski w Ameryce a wynoszący 80 miljonów dolarów przyszło do żywiołowych okrzyków na cześć Ameryki pod adresem znajdującego się w **loży dyplomatycznej przedstawiciela Stanów posła Pearsona.**

Układ jest nader dogodny: W roku bieżącym spłaca Polska **tylko 1 miljon dolarów, reszta rozłożona jest na 62 lata.**

Fakt, że Polska jako **pierwsze państwo europejskie** przystąpiło do uregulowania swych długów, wywarł w Ameryce **doskonałe wrażenie i wzmocnił opinję na korzyść nowej pożyczki polskiej, która w wysokości 50 miljonów dolarów na dogodnych warunkach jest też Polsce zapewniona.**

*

Sprawa ratyfikacji układu o konsolidacji długów amerykańskich. — Rząd Stanów Zjedn. przyczynił się do ugruntowania dzieła uzdrowienia naszych finansów. — Owacje dla rządu Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 23. 1. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po odesłaniu w pierwszem czytaniu do właściwych komisji następujących projektów ustaw: o zakładach kórnickich, noweli do ustaw statutu organizacyjnego województwa śląskiego, ustawy o ratyfikacji konwencji między Polską a Niemcami w sprawie obywatelstwa i opcji. — Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do ustawy o adwokaturze w b. dzielnicy austrjackiej i w związku z tem rezolucję, domagającą się wniesienia jednolitej dla całego państwa ordynacji adwokackiej.

Pozatem przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o djetach i kosztach podróży lekarzy, jako znawców sadowych w górnośląskiej części województwa śląskiego oraz projekt noweli do ustawy o uposażeniach funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych, przyznającej wyższe uposażenie funkcjonarjuszom kolejowym z wyższym cenzusem naukowym.

Z kolei pos. Żdziechowski (ZLN) referował projekt ustawy o ratyfikacji układu o konsolidacji długów amerykańskich. Referent podkreślił wybitną pomoc żywnościową, jakiej Polska doznała ze strony Stanów Zjedn. w pierwszych chwilach swego powstawania, następnie podniósł wszystkie korzyści, płynące dla Polski z tego układu, m. i. to że zamiast omówionego procentu Polska do końca r. 1922 zapłaci tylko 4 i pół proc., w latach 1922 - 1932 — 3 i pół proc. i od r. 1932 — 3 i pół proc. Cały dług został rozłożony do 1984 r. Pozatem Polska korzysta z 7-letniego moratorjum, licząc od 1. 22 r., zamiast bowiem 44 miljonów dolarów może zapłacić 10 miljonów. Referent w końcu zaznaczył, że rząd Stanów Zjedn. układem w sprawie konsolidacji długów polskich poważnie przyczynił się do ugruntowania dzieła uzdrowienia finansów Rzplitej Polskiej.

Zabrał również głos p. prezes Rady Ministrów Grabski, który stwierdził, że nie poraz pierwszy mamy do zaznaczenia wybitny moment stosunku Stanów Zjedn. do Polski. P. premjer przypomniał, że gdy szło o to aby zadecydowano na forum międzynarodowem, czy Polska ma być wskrzeszoną — stany Zjedn. położyły na szali dziejowej swój ważki i decydujący głos. Następnie, gdy Polska w zaraniu swego bytu państwowego zmagała się z trudnościami, wynikłemi ze zniszczeń wojennych i braku żywności Stany Zjedn. przyszły Polsce z wybitną pomocą kredytową. Układem tym zapewniono Stanom Zjedn. całkowity zwrot złożonej pomocy dla Polski. Układ ten umożliwia wypełnienie tej spłaty na warunkach dostępnych dla naszej młodej państwowości i nie hamujących jej dalszego postępu. Przemówienie swoje premjer zakończył następującemi słowy: Dlatego wielkiemu narodowi, który tworzy Stany Zjedn. Ameryki Północnej życzymy szczerze jaknajwiększego dalszego rozkwitu dla szczęścia całej ludzkości.

Posłowie, powstawszy z miejsc, przyjęli słowa p. premjera hucznemi oklaskami. Obecny w loży dyplomatycznej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjedn. A. P. p. Pearson ukłonami w stronę Izby dziękował za owacje.

Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu. Po załatwieniu kilku drobnych spraw obrady zakończono. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 popoł.

Przed nowemi napadami.

Sowiety organizują bandy. — Dają im pieniądze, broń, odzież i utrzymanie rodziny i podział łupu. — Rząd musi energicznie przeciwdziałać. — Interpelacja Sejmu. —

Warszawa, 24. 1. (Tel. własn.) W kołach sejmowych wywołały duże wrażenie wiadomości z **pogranicza wołyńskiego i** wieści z granicy wschodniej.

Otóż tworzą się tam **nowe bandy dywersyjne.** Członkowie otrzymują po 110 rubli złotem umundurowanie, utrzymanie rodziny i mają prawo do zagrabionego łupu.

W Moglinie Mińskiem tworzy się taka banda w sile 150 ludzi, na czele której stać ma osławiony **Mucha-Michalski.**

W sejmie odbywają się międzypartyjne narady celem wspólnego i zgodnego **wystąpienia sejmu.**

*

Jaka być winna polska polityka gospodarcza.

W komisji budżetowej wygłosił poseł **Kwiatkowski** imieniem Chrześc. Dem. przemówienie, w którem określił zdanie kół chrześc.-dem., jaka być winna polska polityka gospodarcza.

Na mowę tę zwracamy szczególną uwagę, gdyż w drugiej swej części wykazuje ona, jak celowo handel i przemysł Kongresówki działa na szkodę naszego handlu i przemysłu.

Nie wątpimy, że te uwagi naszego posła specjalną wywołają dyskusję w kierunku obrony interesów przemysłu, handlu a tem samem i interesów robotniczych naszej dzielnicy.

I.

Program polityki walutowej Rządu, przedłożony przez P. Prezesa Rady Ministrów, w zasadniczych punktach Klub mój akceptuje.

Sądzimy, że po strasznym okresie inflacyjnym szybsze nasycanie życia gospodarczego znakami obiegowymi było niemożliwe. Polityka emisyjna i kredytowa Banku Polskiego jest ostrożna, dla wielu przykra, ale w naszej sytuacji konieczna. I w Niemczech wynosił obieg banknotów zkońcem grudnia cztery miljardy marek złotych, rentowych i biletów banku Rzeszy razem wziąwszy, czyli niecałe ⅔ przedwojennego obiegu. Wobec dwukrotnie mniejszej w Polsce ludności i kilkakrotnie zmniejszonej intensywności życia gospodarczego sumy obiegu naszych biletów bankowych, stale powiększanej, nie można uważać za katastrofalnie małą. Brak kredytu pochodzi także zbardzo szczupłych środków, jakimi rozporządzają nasze banki. Rząd powinien przeto wpływać na nie, aby starały się upłynnić środki inwestowane w czasie inflacji w różne objekty, bankom dziś zbędne.

Jeżeli dzisiaj Rząd skarży się na różne pomysły, którymi się go prześladuje, jak np. stworzenie złotego rentowego — monety, wypuszczonej przez Niemcy przed zaprowadzeniem waluty złotej — to raczej możnaby doradzić zrealizowanie przez sfery gospodarcze innego pomysłu, który w Niemczech duże oddał przysługi życiu gospodarczemu. Mianowicie stworzenie za pomocą kapitałów, które pewna część eksporterów i spekulantów lokowała i posiada zagranicą, banku w Londynie, któryby mógł udzielić pożyczki naszemu życiu gospodarczemu, alboteż dyskontować bądź redyskontować weksle.

Zgadzamy się z Rządem, że pożyczka zagraniczna, którą zapowiedział P. Premjer, przeznaczoną być winna w całości li tylko na cele inwestycyjne i taką drogą dostać się do życia gospodarczego.

Jako najważniejszy punkt mowy p. premjera uważamy zapowiedź większej aktywności Rządu w dziedzinie polityki gospodarczej. Na tym punkcie mieliśmy dotąd duże zastrzeżenia, sądziliśmy bowiem, że oparcie życia gospodarczego w Polsce na zdrowej walucie, wymaga równoczesnej inicjatywy Rządu w kierunku uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych. P. premjer przyznał się w tym względzie do pewnej świadomej jednostronności, której dopatruję się także w jego expose. Podane nam obciążenie na głowę wszystkimi podatkami w Polsce w kwocie 45 zł. nie oświetla należycie właściwego ciężaru podatkowego. Tem fałszywszy powstaje obraz, jeżeli się ze strony opinji publicznej jednostronnie poinformowanej przeciwstawia obciążenie podatkowe we Francji w kwocie 129 zł. na głowę. Porównanie Polski z Francją bez uwzględnienia położenia gospodarczego w obydwóch krajach jest niemożliwe.

Dochód ogólny ludności we Francji wynosił przed wojną 35 miljardów franków złotych i doszedł obecnie do tej samej wysokości. Nie posiadamy podobnego obliczenia naszych dochodów, wiemy jednakże, że wartość całej naszej produkcji przemysłowej taksowano na 5 miljardów złotych rocznie, a wartość produkcji rolniczej na 6—8 miljardów złotych. Bilans handlowy Francji wysoce aktywny wynosi przeszło 40 miljardów franków w samym eksporcie, czyli blisko 12 miljardów złotych polskich. Jest to nieomal 10 razy tyle, ile wynosił eksport nasz w roku ubiegłym. Liczba ładowanych we Francji wagonów w roku 1923 wynosiła 20 700 000, u nas nie cały miljon. Zważyć trzeba przytem duży ruch rozgałęzionej sieci kanałowej francuskiej. Z liczb tych wynika, że ilość płatników wszelkiego rodzaju podatków będzie we Francji około 10 razy większa, niż u nas, a dochód społeczeństwa francuskiego jest wielokrotnie wyższy od naszego. Przecież nawet Czechosłowacja o połowę mniejsza od Polski ma aktywny bilans handlowy i eksport dwa razy większy od naszego, wynoszący w przeliczeniu około 2 i pół miljarda złotych w roku ubiegłym. Po uwzględnieniu sytuacji gospodarczej byłbym raczej skłonny twierdzić, że obciążenie rzeczywistego płatnika głównych podatków było u nas może, za jedynym wyjątkiem Anglji, najwyższe w Europie.

Budżet francuski na rok 1925 przewiduje nawet obciążenie podatkowe w kwocie 744 fr. papierowych, czyli 202 fr. złotych na głowę, lecz wynosi to tylko 18 i pół procent dochodu, podczas, gdy u nas dopłaca się z majątku, celem zrealizowania przewidzianych dochodów państwowych.

Bardzo jest pouczające porównanie budżetu francuskiego na rok 1925 z budżetem naszym na ten sam okres czasu. Wydatki we Francji w roku 1925 preliminowano w kwocie 33 miljardów 490 miljonów fr. francuskich, czyli c-ka 9 miljardów fr. złot. podczas gdy u nas przy wielokrotnie zmniejszonej dochodowości gospodarstwa społecznego przewidziano wydatków 1.932 miljony złotych. W budżecie samym Francja przewiduje:

na oprocentowanie długów — 18. 814 milj. fr., czyli 56,2 proc. wydatków ogólnych, na wojsko 6.178 milj. fr., czyli 18,4 proc. wydatków ogólnych, na administrację 7.310 milj. fr., czyli 21,8 proc. wydatk. ogól., na odbudowę 1.188 milj. fr., czyli 3,6 proc. wydatków ogólnych.

Według statystyki przez ministerstwo skarbu nam co dopiero wręczonej, wynosiły zwyczajne wydatki administracyjne w Polsce 1,310.4 milj. zł., nadzwyczajne wydatki administracyjne 197,3 milj. złotych, — razem 1.507.7 milj. złotych, czyli 90 proc. wszystkich wydatków wobec 21,8 proc. we Francji. Ponieważ Francja nie płaci procentów od długów zagranicznych, przeto przewidziane w budżecie przeszło 56 proc. wydatków na oprocentowanie długów, uważać trzeba za wydatki inwestycyjne, gdyż za długi te Francja przed wojną rozbudowała, a po wojnie odbudowała swoje życie gospodarcze. U nas na inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych wydano tylko 153,2 milj. zł. czyli 10 proc. ogólnych wydatków.

W roku obecnym stosunek nie będzie inny, chociaż przyszłość gospodarcza Polski zależy od ilości i szybkości inwestycji, zrobionych celem powiększenia naszej sieci kolejowej i innych podstawowych środków życia gospodarczego.

Przy francuskich wydatkach na administrację zważyć trzeba, że Francja administruje razem z kolonjami, państwo przeszło 70 miljonowe kosztem 7,30 fr. franc. lub około 2 miljardów fr. złotych, podczas gdy nam na administrację 30-miljonowego kraju o znacznie mniejszej intensywności życia państwowego i gospodarczego potrzeba 1.507 miljonów zł. Z dochodów budżetowych Francji w roku 1923 podnieść należy sumę dochodów z cel, wynoszącą 2,750 milj. franków. Rok 1924 da mniej więcej tę samą sumę, gdyż pierwsze półrocze wykazuje 1.392 miljony franków. Roczny dochód Francji z ceł wynosi przeto około 750 miljonów złotych w przeliczeniu, u nas 250 miljonów, a zdaniem znawców dojdzie w roku 1925 do 300 miljonów przy imporcie około 8 razy mniejszym. Wynika z tego, że każdy obywatel polski jest przeszło 3 razy więcej obciążony ciężarem celnym jak obywatel francuski. Dotykamy tu jednego z głównych czynników drożyzny i wysokości kosztów utrzymania w Polsce.

Komisja budżetowa obradować będzie pilnie nad budżetem.

Sejm się na kilka tygodni odroczy.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w prywatnych salonach P Marszałka Sejmu konferencja podkomisji budżetowej celem omówienia metod uproszczenia obrad nad budżetem.

Zgodzono się, by sejm po posiedzeniu wtorkowym **został odroczony**, a w tym czasie komisja budżetowa w spokoju obradowała nad budżetem. Czasu na obrady komisja potrzebować będzie **do 6 tygodni.**

We wtorek odbędzie się wtej sprawie **konwent senjorów**, któremu marszałek Rataj do **zgody powyższy plan przedłoży.**

Marszałek Rataj jest — jak się wyraził — bezwzględnym zwolennikiem spokojnych prac komisji budżetowej.

Monopol zapałczany.

— **MONOPOL ZAPAŁCZANY.** Sprawa monopolu zapałczanego weszła na plenum obrad Sejmu. Jak wiadomo przemysł zapałczany w Polsce do tej pory znajdował się w rękach prywatnych jednostek. Skarb państwa ciągnął zyski z produkcji zapałek w postaci opłacanych od tego towaru akcyz.

Monopol produkcji zapałek nie będzie jednakże wprowadzony bezpośrednio przez państwo, które nie posiada odpowiednich kapitałów dla inwestycji i administrowania wytwórczością tego przemysłu, lecz będzie wydzierżawiony amerykańsko - szwedzkiemu towarzystwu.

W tej sprawie toczą się obrady, kto wie czy nie uwieńczone one zostały pozytywnym rezultatem, z przedstawicielem „International Match Corporation“, który to koncern panuje nad światowym przemysłem zapałczanym. Korzyści z tego rodzaju załatwienia sprawy mogą być bardzo duże, przedewszystkiem ze względu na napływ tak potrzebnych nam obcych kapitałów.

Towarzystwo, któremu Rząd wydzierżawił monopol zapałczany gwarantuje dotychczasowe zyski, jakie Rząd posiada z akcyz od tego towaru, a pozatem połowę zysku pozostałego po normalnym oprocentowaniu włożonego kapitału. Po upływie 25 lat wszystkie fabryki zapałek przejdą bez odszkodowania na własność Skarbu Państwa

Jak wspomnieliśmy wspomniany projekt ustawy wszedł już na plenum Sejmu. Przedstawiciele naszego ciała ustawodawczego winni się głęboko zastanowić nad rodzajem zawarcia umowy z amerykańsko-szwedzkim towarzystwem. Rząd nasz obmyślił w szczegółach całą tą umowę jednakże tylko z punktu widzenia wydajności dochodów Skarbu. Sejm będzie musiał wprowadzić daleko idące zastrzeżenia, **zmierzające do obrony spożywcy. Istnieje tu bowiem bardzo poważne niebezpieczeństwo aby wielki koncern zapałczany nie dyktował samowładnie cenami na ten towar** — aby zapałki nie były za drogie.

Zainteresowane warstwy społeczeństwa winny również w tej sprawie zabrać głos na łamach prasy codziennej, w ten sposób odnośne siły fachowe mogłyby przyjść z pomocą i poradą naszym suwerenom sejmowym.

Z tego względu podajemy na łamach naszego pisma sposób przeprowadzenia gwarancji, jakie przewiduje rząd w tej sprawie. **Należy się głęboko zastanowić czy poniżej przytoczone zastrzeżenia rządowe okażą się dla nas dostateczne.** Nie możemy w dalszym ciągu robić złych interesów, gdyż na to nas nie stać np. włoska pożyczka tytoniowa ściągnęła część obcyh kapitałów do Polski lecz na warunkach całkiem nieszczęśliwych. Zastrzeżenia naszego rządu są następujące:

1. produkcja zapałek będzie utrzymana conajmniej na dotychczasowej wysokości; 2. w upaństwowionym przemyśle zapałczanym znajdą zatrudnienie przedewszystkiem dotychczasowi pracownicy prywatnych fabryk zapałek; 3. dochód Skarbu Państwa z tego źródła tj. z monopolu zapałek nie może być niższy od dotychczasowego dochodu z akcyz od zapałek; 4. **obecne ceny sprzedaży zapałek nie mogą być podwyższane;** 5. pracownicy fabryk zapałek, którzyby z powodu przekształcenia lub zwinięcia niektórych fabryk zapałek utracili zajęcie, mają otrzymać od dzierżawiącego towarzystwa odszkodowanie w wysokości półrocznej płacy, pobieranej w fabryce zapałek, wreszcie 6. wszystkie fabryki zapałek wraz z całem urządzeniem, surowcami, półfabrykatami i gotowemi produktami przejdą na własność Skarbu Państwa po wygaśnięciu kontraktu dzierżawnego.

Z punktu widzenia interesów spożywcy szczególnie ważnym jest punkt 4, który powinien być znacznie szerzej w Sejmie omówiony, ażeby dał zupełną gwarancję szerokim warstwom społeczeństwa, że **ceny na zapałki nie ulegną przez tą procedurę zwyżce.**

*

Pewna część prasy ostrzega Sejm przed **wydzierżawieniem monopolu zapałczanego** obcemu kapitałowi np. Ilustr. Kurjer nazywa tę procedurę szwedzko - amerykańskim atakiem na polskie zapałki. Swoje stanowisko uzasadnia to pismo w następujący sposób.

Tymczasem jednak podnoszą się ostrzegawcze głosy, że trust szwedzko - amerykański ubiegając się o dzierżawę monopolu zapałczanego w Polsce ma naogół nietylko zrobienie bezpośredniego interesu na tym monopolu — co byłoby zrozumiałe — lecz przedewszystkiem **usunięcie niebezpiecznego dla siebie konkurenta ze światowych rynków zbytu,** a w których dotąd przeszkadzał mu polski przemysł zapałczany. Przypuszczenia te poparte są bardzo wymownemi cyframi.

Opanowanie przez trust fabryk zapałczanych w Polsce postępuje szybkom krokiem. Z 19 fabryk trust już zupełnie wykupił trzy, aby wstrzymać w nich produkcję, **mianowicie Promień w Bydgoszczy, Iskra w Poznaniu i Znicz w Krakowie.** Opanował dalsze cztery fabryki, a jest na drodze do opanowania innych, między innemi „Silesji“ na Śląsku, której większość akcji już zdobył.

To opanowanie zapałczanych fabryk polskich przez trust szwedzki dało dwa rezultaty. Po pierwsze zmniejszenie liczby robotników w tych fabrykach z łącznej liczby 9 000 na 4 000 oraz zmniejszenie produkcji ze 130 miljonów pudełek na 55 miljonów pudełek miesięcznie.

Z drugiej zaś strony, rezultatem gospodarki trustowej jest podwyższenie cen zapałek i to bardzo znaczne, bo wynoszące około 70 procent.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU.** Organizacja Pomorskiej Wystawy przeszła już najcięższy kryzys jałowych dyskusji i projektów i znajduje się w fazie konkretnych prac twórczych. Program wystawy jasno ujął te działy, które w pierwszym rzędzie nadawać będą charakter wystawie. Na pierwszy plan, jako dzielnicy wybitnie rolniczej wybić się winny rolnictwo, którego zasługi hodowlane będą miały wyraz w doborowym materjale inwentarza żywego.

Przemysł rolny, nasiennictwo oraz kultura ziemi i lasów dopełnić winny całokształtu. Przemysł, rozbity na różnorodne grupy, winien zobrazować wytwórczość pomorską i przedstawić jego siłę i rozwój organizacyjny. Rzemiosła mają szerokie pola do popisu i rywalizacji ujawnienia kardynalnych zalet swych wyrobów. Wystawa Pomorska dla rzemiosł winna być tym przełomowym okresem, w którem rzemiosła winny się wyzbyć wszczepianej przez niemieckich okupanwinny się wyzbyć w szczepianej przez niemieckich okupantów ideji szablonowej i tandentnej produkcji bez myśli indywidualnej i twórczej.

Praca w tym kierunku zrobiła już kolosalne postępy i tem ciekawszy będzie przegląd na wystawie.

Komitet Wystawy specjalną pieczą otoczyć musi przemysł zdobnictwo ludowe, w którym na pierwszy plan wybija się prastary i przebogaty dorobek kulturalny ludu kaszubskiego

Pomorze jako Polska strażnica morza musi na swej wystawie uwypuklić znaczenie ekonomiczne Pomorza dla Polski i dać w wskazaniach, jak wiele jeszcze wpolityce morskiej mamy do działania. To też Komitet wszedł w ścisły kontakt z czołowymi organizacjami morskiemi, jak Liga Morska i ma nadzieję, że dział morski na wystawie służyć będzie znakomitą propagandą do wysiłków społeczeństwa polskiego w kierunku opanowania morza

Prócz głównej zasady planowego rozmieszczenia wszystkich grup wytwórczości pomorskiej i niezmiernie ważną rolę gra estetyczna strona wystawy, na którą składać się winny wielorakie czynniki. A więc w pierwszym rzędzie choć skromne i niedrogie pawilony wystawy i w tym celu czynione są wysiłki do zainteresowania firm budowlanych pomorskich, aby całą swą sztukę i gust estetyczny w budowie pawilonów wykazały. Jest to więc szerokie pole do popisu dla budownictwa pomorskiego.

Drugim ważnym czynnikiem dekoracyjnym wystawy jest urządzenie na terenie wystawy parku i dekoracji ogrodniczej, co ze względu na wielki zakres pracy w bardzo ograniczonym terminie jej wykonania winno zaintenresować sfery ogrodnicze

całego Pomorza, gdyż tylko siłami zbiorowemi uda się to uskutecznić.

Jak widzimy z powyższego Pomorska Wystawa będzie miała taki wygląd i równocześnie takie znaczenie, jaką ją uczyni zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa.

Zainteresowanie Wystawa rośnie z dnia na dzień więc są wszelkie dane do jej znakomitego zorganizowania.

Jeżeli dodamy do tego, że na czele Komitetu Głównego stanął tej miary organizator, jak p. dr. Wachowiak, Wojewoda Pomorski, który z wrodzoną mu energją przy pomocy całego aparatu rozporządzalnego ujął w swe ręce główny kierunek wystawy i jej propagandę, to możemy oczekiwać, że wystawa pomorska da epokowe rezultaty dla Pomorza i dla całej Rzeczypospolitej.

*

— POŻYCZKĘ DOLAROWĄ OTRZYMAMY W LUTYM. „Rzeczpospolita" donosi z Nowego Jorku, że pożyczka 50 miljonów dolarów dla Polski zostanie rozpisaną prawdopodobnie dopiero w końcu lutego. Tymczasem odbywa się sprawdzanie stanu finansowego Polski.

— POZNAŃSKIE FABRYKI PAPIEROSÓW PRZECHODZĄ NA WŁASNOŚĆ RZĄDU. Generalny dyrektor monopolu tytuniowego p. Kazimierz Bełza-Ostrowski podpisał wczoraj w poznańskim sądzie okręgowym akt kupna poznańskiej fabryki papierosów, firmy M. Droste. Dziś nastąpiło objęcie tej dużej fabryki przez monopol. Fabryka zostanie puszczona w ruch w najbliższym czasie.

*

— POCZTA POLSKA W GDAŃSKU. Przypomina się członkom Towarzystw Samodzielnych, iż listy do gdańska należy adresować po polsku „G d a ń s k" Polnisches Postamt, plac Heweljusza. Listy tak adresowane można frankować wedle taryfy wenętrznej. Za pomocą poczty polskiej można przesłać do Gdańska pieniądze już przekazem pocztowym już też przekazem czekowym. Na tej samej drodze można odbierać rachunki P. K. O.

— WEKSLE. Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu uprasza wszystkich członków T. K. S., aby nadsyłali do Centrali, oczywista bez swego nazwiska, do wiadomości te firmy, które weksli swoich nie wykupiły i dopuściły do protestu. Centrala zamierza na łamach swojego organu zaprowadźić dział: „Protestowane weksle" **co byłoby poważnym ostrzeżeniem dla klijentów, aby się nie dostali na czarną listę.**

— MONOPOL SOLNY. W związku z zaprowadzeniem monopolu solnego również i w naszej dzielnicy, podaje się do wiadomości, iż sól przywożona z zagranicy za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu podlega opłacie celnej i podatkowi konsumcyjnemu, pobieranemu pod nazwą należytości monopolowej w formie podatku od cła. Obrót solą podlega nadzorowi władz skarbowych. Sól jadalna może być sprzedawaną tylko w miejscach na ten cel sprzedawanych, przepisowo oznaczonych po cenach ustawionych przez Ministerstwo Skarbu. W razie wątpliwości Min. Skarbu przysługuje prawo określenia jakiego rodzaju sól należy uważać za sól jadalną.

Za przekroczenia sprzedaży solu bez pozwolenia właściwej władzy skarbowej, za naśladowanie opakowań soli monopolowej i za inne przekroczenia ustanawia się karę grzywny do wysokości 2—5 krotnej wartości soli, stanowiącej przedmiot przekroczenia, conajmniej jednak w kwocie 5 zł. O ile obliczenie podatku wymiaru grzywny będzie niemożliwe, natenczas nałożona będzie grzywna w wysokości od 5 do 1000 złotych. oRzporządzenie z dnia 30. XII. 1924 r. Dz. Ust. nr. 117 wchodzi w życie z dniem 1. II. 1925 r. Specjalną uwagę zwracamy na par. 21 niniejszego rozporządzenia, który nakazuje wszystkim firmom, prowadzącym handel hurtowy solą w dniu 1 br. donieść o tem do dnia 1 marca br. władzom skarbowym. W razie niewypełnienia tego przepisu winni podlegają karze od 2—500 zotych.

*

— WYDATKI POSZCZEGÓLNYCH MINISTERSTW. AW. donosi z Warszawy: Według statystyki urzędowej ani jedno ministerstwo w roku 1924 nie wydatkowało więcej niż przewidywał preliminarz budżetowy. Żadne ministerstwo nie wyczerpało całkowicie sum przewidzianych w budżecie. Ministerstwo skarbu wydatkowało 73 proc. kwot przewidzianych, reformy rolne 65,10, — rolnictwo, dobra pażstwowe 68, — koleje żelazne 78,3, — prezydium rady ministrów 83,7, — roboty publiczne 84, — wewnętrzne 86,6, — oświata 88, — przemysł, handel 91, — praca 91,9, — M. S. W. 92,4, — sejm, senat 98,3, — kontrola państwowa 99, — monopole państwowe wydatkowały 61,1 proc.

— HANDEL W GDAŃSKU ZAMIERA. Oddział Banku Polskiego w Gdańsku podaje do wiadomości, że w miesiącu grudniu ub. r. z rejestru handlowego gdańskiego skreślono 89 firm. Proces wymierania firm słabszych wojennych i powojennych trwa w dalszym ciągu.

— CENY ZBOŻA NIE BĘDĄ SZŁY W GÓRĘ. Przeszkodzi temu import żyta z zagranicy. Polskie młyny nawiązały pertraktacje w sprawie ewentualnego sprowadzenia pszenicy i żyta z zagranicy. Import pszenicy i żyta wywołać musi obniżenie cen pszenicy i żyta na rynkach krajowych, w każdym zaś razie powstrzyma przynajmniej dalszy wzrost cen żyta, groźnym dla sanacji skarbu.

*

— O UŻYWANIE APARATÓW RADJOTECHNICZNYCH. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 10 października 1924 r. w sprawie zakładania, utrzymywania i eksploatowania urządzeń radjotechnicznych oraz w sprawie wyrobu sprzętu radiotechnicznego i handlu tym sprzętem zostało także ogłoszone w Dzien. Urz. Gen. Dyr. Poczt i Telegrafów nr. 48 z 1924 roku.

Osoby prywatne, którym zależy na tem, względnie nawet mają interes osobisty, aby dokładnie poznać się z powyższem rozporządzeniem mogą nabyć odnośny Dziennik Urz. za opłatą 30 gr. za egzemplarz w Urzędzie Telegraficznym w Bydgoszczy, a to albo wprost tamże lub też za pośrednictwem każdego miejscowego urzędu pocztowego, dokąd w tej sprawie należy zwracać się

Rada Ministrów zajmować się będzie wnioskami i rezolucjami Rady Naczelnej Chrz. Dem. w sprawie świąt.

Warszawa, 24. 1. (Tel. własn.) Dziś o godz. 10½ przed poł. zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie Rada Ministrów celem omówienia wniosków i rezolucji Chrz. Dem. tyczących **zmiany rozporządzeń w sprawie świąt.**

Rada Ministrów przychyla się — jak słychać — **do wniosków Chrześc. Dem., a szczególnie do przywrócenia trzech drugich świąt.**

(Tyle telefon. — Jak wiadomo tak klub Chadecji jak i Rada Naczelna zajęła w tej sprawie zdecydowane stanowisko, żądając też przywrócenia św M Boski Gromnicznej (2-go lutego). Wobec tego, że sejm sprawy tej ustawowo przed 2 lutego nie zdoła załatwić, Chrześc. Dem. wniosła, by rząd w porozumieniu z klubami sejmu na razie zarządził **utrzymanie święta Matki Boski Gromn.**, a ustawowo sprawę następnie załatwił.)

Trzeba wyjaśnić i załatwić.

Pisma podawały w tych dniach wiadomość, że leader niemieckiego klubu sejmowego został pozwany przed sąd za rzekome sfałszowanie dokumentów. Chodziło tutaj, jak wiadomo o dokonanie rzekomo rozmyślnie fałszywych wpisów do ksiąg dusz gminy Suchoręcz w zamiarze przysporzenia sobie i swej rodzinie majątkowej korzyści a mianowicie o uzyskanie na tej podstawie obywatelstwa polskiego, do którego p. poseł Neumann nie miał prawa. Termin rozpraw sądowych został wyznaczony na dzień 21 bm.

Tymczasem rozeszła się niewiarogodna poprostu wiadomość, że rozprawa sądowa została odroczona, ponieważ pos. Neumaun w ostatniej chwili przed ożył atest lekarski, że na rozprawę stawić się nie może z powodu choroby. Na mocy tego atestu (aczkolwiek pochodzącego od lekarza prywatnego, nie od miarodajnego w tym wypadku lekarza powiatowego) Sąd Okręgowy w Bydgoszczy uznał pos. Naumanna za dostatecznie usprawiedliwionego i rozprawę odroczył.

Sprawa, której wyjaśnienia oczekiwała cała opinja polska z dużą ciekawością, zaciemnia się poważnie wskutek tego wydarzenia. Zalecałoby się może roztoczyć nad chorym panem posłem staranną opiekę. Obywatel bowiem sądzony o ciężkie przestępstwa, który w przeddzień rozprawy sądowej, zapadła nagle na zdrowiu — nie wzbudza zbytniej ufności. Tem mniej — znany z usposobienia swego tak wybitnie wrogi — filar mniejszości niemieckiej.

Trocki znikł, czy też zamordowany?

Londyn, 24. 1. (Tel. własn.) Donoszą tu z Moskwy, że Trockij z całą rodziną znikł nagle.

Wszelkie poszukiwania ze strony władz okazały się dotychczas bezskuteczne.

Na „zniknięcie" to patrzą tu z rozmaitemi przypuszczeniami, przypominając sobie podobne „**zniknięcie**" **w innych wypadkach.**

Serbo-Łużyczanie.

Pochodzenie Serbo-Łużyczan. — Germanizacja w XIII wieku i upadek oświaty wśród ludu. — Wpływy reformacji i rozłam religijny. — Najstarsze zabytki serbskie i łacińskie. — ..ic ał Freucel (Brancel) i Jakób Ticiu. — Co spowodowało wytworzenie się narzeczy dolno i górno-łużyckiego. — Wiek XVIII. — Doba największego ucisku. — Stan dzisiejszy i obowiązki Polaków.

Nawiązując do naszego artykułu „Wymierajacy naród", nadsyła nam p. J. Żytowin nader ciekawe dane do historji serbo-łużyckiej, które dla pouczenia chętnie umieszczamy.

I.

Z pomiędzy szczepów słowiańskich należących do grupy północno-zachodnich Słowian, jedynie Polacy i Czesi potrafili przez długi czas zachować niezależność polityczną — zgermanizowani. Słowianie Połabscy utonęli zupełnie w morzu niemieckiem, a Łużyczanie, czyli Serbo-Łużyczanie, szczep niegdyś bardzo liczny, osiadły nad średnim biegiem Łaby, wiedli długie i zacięte walki z Niemcami znajdując pomoc u Polaków i Czechów. Nie potrafili jednak zachować niezależności politycznej i w końcu ziemie ich stały się łupem sąsiednich narodów, zwłaszcza Niemców.

Krwawe boje pomiędzy Niemcami, Polakami i Czechami o panowanie nad ziemiami Łużyczan trwały długi czas. Panowanie nad niemi zmieniało się b. często i niejednokrotnie nie wiedziano nawet do kogo kraj należy. Dopiero od r. 1319 Łużyce Górne, a od r. 1373 także Dolne na dłuższy czas zostały przyłączone do korony czeskiej, co trwało aż do r. 1635, gdy pokojem zawartym w Pradze zostały odstąpione kurfirstowi saskiemu Janowi Jerzemu z warunkiem, że po wymarciu rodu saskiego będą z powrotem przyłączone do Czech.

Te długotrwałe wojny sprawiły, że szlachta pochodzenia niemieckiego ogromnie wzrosła w siłę, skupiła w swych rękach rozległe dobra i podbija wiejski lud. Serbowie dość długo opierali się zalewowi germanizacji — dopiero w w. XIII, gdy silny prąd niemieckich kolonistów z Miszny wtargnął do kraju, zaczęli się silniej Niemczyć. Koloniści niemieccy usadowili się głównie w miastach i górzystych cześciach kraju dzielących Łużyce od Czech, tak, że przy końcu XIII w. byli już Serbo-Łużyczanie oddzieleni od Czech szerokim pasem niemieckich osad i wsi. Koloniści ci, przy poparciu władzy niemieckiej nabywali przewagi nad serbskim obywatelem, rządzili się własnem prawem, zaprowadzali swoje porządki — jednem słowem wytworzyli pośród tubylczego obywatelstwa nowe społeczeństwo. W germanizacji kraju gorliwie także współdziałały kościoły i bogato uposażone klasztory z niemieckiem duchowieństwem.

Stan ten nie uległ zmianie na lepsze nawet wtedy, gdy Łużyce zostały przyłaczone do Czech — bo Niemcy byli już wtedy panami kraju niemiecka mowa rozbrzmiewała na pańskich zamkach i w miastach i przygłuszała język serbski: Niemiec był władcą i panem, a Serb poddanym i sługą.

O podniesienie oświaty serbskiego ludu nikt sie nie troszczył. Duchowieństwo niemieckie, nieznające języka serbskiego nie mogło i nie chciało pracować nad podniesieniem kultury wśród ludu — naodwrót ze wszystkich sił dążyło do zniemczenia kraju. Jak biedny i poniżający był w owe czasy stan serbskiego ludu, najlepiej świadczy fakt, że nie wolno było przyjmować młodzieży serbskiej do cechów rzemieślniczych.

Dopiero reformacja, która wśród niemieckiej szlachty i mieszczan znalazła gorliwych zwolenników, przyniosła pewną poprawę. Szybszemu jednak rozszerzaniu nowej nauki wśród serbskiego ludu stał na przeszkodzie brak umiejących po serbsku nauczycieli i kaznodzieji. Aby temu zaradzić szlachta i miasta górno-łużyckie wydały w l. 1538 i 1551 dekrety, mocą których zdolniejsza młodzież serbska miała być posyłana do szkół i przygotowywana do stanu duchownego. Pomyślano i o tem, by otworzyć dla Serbów wyższą szkołę (gimnazjum). Miasto Tubej oddało na ten cel klasztor franciszkański. Jednak wcześniej, zanim wysłane do Pragi posestwo celem otrzymania od ces. Maksymiljana II. zezwolenia na otwarcie tejże wróciło — pożar zniszczył miasto Lubij i założenie szkoły odłożone — na zawsze. W rezultacie zyskali jedynie to, że niektórzy Serbowie mogli być przyjmowani do niemieckich szkół i gimnazjów a w gimnazjum w Miszni utworzono dwa stypendja dla studjujących Serbów.

Do r. 1578 reformacja pod naciskiem władz rozszerzona została w całych Łużycach — jedynie mała część górno-łużyckich Serbów pozostała wierna katolicyzmowi; od tej chwili są Serbo-Łużyczanie rozdzieleni na dwie części: luteranów i katolików. Reformacja nie unarodowiła Serbów — germanizowano ich im dalej tem silniej były jednak podniety do pielęgnowania piśmiennictwa w języku serbskim. Ponieważ za reformacji język serbski zyskał na nowo prawa w kościele, okazała się potrzeba przełożenia pisma św. i katechizmu na język serbski.

Istniał już wprawdzie serbski katechizm z końca XV wieku, wydany z polecenia biskupa Jana VI, ale zaginął bez śladu. Czy były wogóle jakie starsze przekłady biblji lub ewangelji, o tem nic nie wiadomo; przy bliskiem pokrewieństwie języka staroserbskiego z językiem staroczeskim jest dość prawdopodobnem, że księża serbscy używali do potrzeb kościelnych książek czeskich, których teksty czytali wprost po serbsku. Reformacja stan ten zmieniła, gdyż autentyczne teksty kościelnych ksiąg dla ewangelików były niemieckie; było więc koniecznością uskuteczniać przekłady według niemieckich wzorów. Pisownia i czechizmy w najstarszych pamiatkach serbskich wskazują, że tłumacze używali do pomocy ksiąg czeskich.

Pierwszym zabytkiem literackim dolnołużyckim i łużycko-serbskim wogóle, jest przekład Nowego Zakonu dokonany przez Mikołaja Jakubicę w r. 1548, który pozostał w rękopisie. Inną pamiątką dolnołużycka jest przekład Psałterza przez nieznanego tłumacza, przechowywany w wojewódzkiej bibljotece wolfenbüttelskiej. Powstał też w rekopisie. Także pierwszy znany druk serbsko-łużycki należy do Dolno-Łużyczan: jest to śpiewnik i mały katechizm Luthera w przekładzie Albina Mollera, drukowany w r. 1574 w Budziszynie.

Pierwszy górnołużycki drukowany książką jest przekład małego katechizmu Lutra, wydany przez proboszcza Wacł. Wawrika (Wawrichia) w r. 1597, po nim dopiero w r. 1627 proboszcz Grzegorz Martini wydał przekład siedmiu psalmów pokutnych z jednoczesnym tekstem niemieckim. Jeżeli do tego dodamy jeszcze dolnołużycki pisany katechizm „Eucherichion Vandalicum", który wydał w r. 1610 Andrzej Tara (Tharaeus), będziemy mieli wszystkie najsławsze zabytki piśmiennictwa serbsko-łużyckiego.

Dalszy rozwój piśmiennictwa przerwała wojna trzydziestoletnia, podczas której Łużyce nie mało ucierpiały a obywatelstwo zostało zupełnie zniszczone. Nastał brak księży i nauczycieli, lud brnął w zupełną ciemnotę i nie było nikogo, ktoby go oświecał. Dopiero w drugiej połowie XVII w. pojawili sie znowu pisarze, którzy podjęli się dostarczyć ludowi książek do nabożeństwa i bronić go od zupełnego zniemczenia.

W piątą rocznicę oswobodzenia Grudziądza.

PRZEMIANY.

Po latach długiej niewoli, po latach procesów, więzień, knutów i pikelhauby na wschodniej stronie nieba poczęły się przecierać horyzonty. Czuło się w powietrzu idącą wiosnę, niby na wyraj ciągnęły dobre wieści niby ciąg słonek do miast pomorskich nalatywały i nastrajały serca na ton godowy.

Jeszcze szyję cisnęły ogniwa oków, jeszcze mroził na ustach słowa goretsze butny gest Prusaka — ale już każdy wiedział, że żyje w „Przedwiośniu" — że maluczko, a więzy opadną. Można sobie wyobrazić podniecenie ludzi, żyjących nadzieją, żyjących wyłącznie tem, co miało przyjść...

Wieści tymczasem szły. Toruń w posiadaniu Polski, Chełmżę, Kornatowo zajęły wojska polskie, zbliżają się do Grudziądza...

Wreszcie...

Po latach modlitw o cud, po dniach wyczekiwań i troski ciężkiej, po zawodach tylu pokoleń — my, my właśnie staniemy w obliczu cudu.

Oczekiwanie zamieniło ludzi w struny ogromnej harfy, na której idące z daleka echa tententu koni, tupetu nóg, pochrzęstu szabel i łomotu orłów na wietrze wygrywały przedziwne pieśni szczęścia...

— — — — — — — — —

Idą!!

Ulicami od krańców miasta runął okrzyk, jak z ust maratońskiego gońca, wynucona wieść podbijała serca, w triumfalnym pochodzie przebiegała całe miasto — a apel rzuciwszy, przypada zdyszana do bruków.

Tymzasem w ślad za wieścią idą już pierwsze znaki jej prawdziwości. Wojsko polskie pierwszy raz wkracza do Grudziądza. Wrażenie jedyne, nie zapomniane.

Eviva! Niech żyje!

Równemi, miarowemi krokami idzie ulicami miasta pułk sześćdziesiąty czwarty.

Grudziądz złączył się z Macierzą.

— — — — — — — — —

Z perspektywy pięciu lat przyjrzyjmy się przemianom, jakie zaszły w życiu naszem od tej wielkiej daty 23-go stycznia 1920 roku. Nastrój ludności w tych czasach ostatnich przed wkroczeniem wojsk był dosyć nieokreślony. Czuło się, że o miedzę już żyje pełnem życiem Rzeczpospolita — a tymczasem Pomorze zmuszone było czekać. A do tej emocji oczekiwania dołączała się pewna obawa. Jak to będzie? Jakiego to wolne życie w Ojczyźnie, znanej tylko ze słów i legendy, nabierze charakteru?

Obawa ta nie była płonna. Żelazny tryb wiekowej niewoli wycisnął na życiu nagorętszych nawet patrjotów znamiona przemocy i terroru. Duch w nas był mocny, nieugięty i hardy, ale żyć zmuszeni byliśmy tak długo w ucisku — czy teraz zdołamy żyć jako wolni obywatele?

I rzeczywiście z początku było nam nieswojo. Zwłaszcza, że pozory pewnego zawodu kładły nam w duszę jakieś mgliste pojęcie o dysproporcji marzenia i rzeczywistości.

Dostaliśmy się w środek pomiędzy działanie dwóch metod życia z jednej strony żelaznej dyscypliny pruskiego prawa siły — z drugiej nowego, bujnego życia opartego na demokratycznych metodach współpracy ogólnej.

I od tej chwili rozpoczęły się przemiany. Pomiędzy temi dwoma biegunami, krańcowościami musieliśmy wybierać. Nietrudno wybrać było wolność, odrzuciwszy precz niewolę. Ale tę wolność trzeba było własnemi rękoma urobić ukształtować, trzeba było włożyć ciężki trud borykania się o rzeczy nieznane i trudne — podczas gdy po przeciwnej stronie mieliśmy wypracowane formy życia, wygodne i pewne.

I nie cofnęliśmy się przed pracą i doświadczeniami.

Dusza w nas była nawskroś polska, ale Polski w niewoli, musieliśmy ją przerobić na dusze Polaka wolnej i samodzielnej Polski. W każdej dziedzinie cząsteczka po cząsteczce musieliśmy odginać, przekształcać pojęcia, przyzwyczajenia i myśli nasze, aż oto i my wszyscy i miasta nasze, z których rękoma własnemi musieliśmy odrzucać precz ohydne godła niewoli — stały się ważnemi arterjami życia Rzeczypospolitej.

— — — — — — — — —

Pięć lat. Okres bardzo krótki. Jeszcze się nie zatarły najżywsze wspomnienia, a jak daleko poszliśmy naprzód. Okres przejściowy poza nami. **Zniemczenie, nad którem pracował wróg wieki całe, w niespełna pięć lat, zniknęło jak mara.**

Rocznicę cudu, tego punktu zwrotnego w życiu naszem, święcimy uczuciem rozrzewnienia. Jacy my inni, jacy szczęśliwi — ale nie bardziej kochający Ojczyznę, niż wtedy przed pięciu laty, **bo taki żarliwy nastrój poświęcenia i oddania się, jak w chwili obejmowania Pomorza przez Wojska Polskie, tworzą tylko chwile przełomowe, które się raz tylko przeżywa.**



Gryf purpurowy.

Pamiętne dni wkraczania wojsk polskich na Pomorze zamknął znany powieściopisarz Edward Ligocki w szereg obrazków, fragmentów, wspomnień, które złożyły się na książkę p. t.: „Nowa Legenda".

Niniejszy wiersz jest poetycka ilustracją tej chwili, kiedy krok po kroku zajmowaliśmy odcinki ziemi pomorskiej. Ze względu na jego wybitne walory i aktualność pozwalamy sobie „Gryfa purpurowego" przedrukować w całości. Red.

Rozkaz — pobudka — radość żywa
zgrzytają koła — stal się gnie —
Pancerny, wściekły „Wilk" się zrywa —

Podminowany most — czy nie?
zwali się wszystko w proch i gruzy?

Cóż stąd? Lecimy — rozkaz dan!
i płomień nasz, jak łoś Meduzy,
z niezabliźnionych tryska ran.

Zgrzytają osie, jęczą koła
i głucho tętnią węzły szyn —
Jakaż potęga zgnieść nas zdoła,
gdyśmy zerwali się — NA CZYN!

Runął przed siebie „Wilk" pancerny,
ludzkie mu serce ogniem drży —

I widzi Chrystus miłosierny,
jak mu się wściekłe ślepie skrzy.

Żołnierze moi — Gryf czerwony
dźwiga się z głębi szarych wód.
I czeka na was — przebudzony
Pomorskich książąt sławny ród.

Krew purpurowa, krew — przysięga,
o morze wsparty wielki kraj,
szerokiej Wisły srebrna wstęga
i szalejącej wiosny maj.

Za błękitnawej mgły przesłona
Toruńskich wieżyc gęsty las —
— Już obce działa wywieziono
i obcy lont na wałach zgasł.

Obsiedli Gryfy i Orłowie
zjeżone zęby ostrych wież
I biją dzwony — jak w Krakowie,
i już rozwarto gród na ścież.

Żołnierze moi — przeszłość woła
i patrzą w mgłę wyloty dział.
Weszliśmy oto do kościoła —
a stary kościół w ogniach stał.

Weszliśmy oto, my, Żołnierze
germańskich knechtów pędząc ćmy —
I wystrzeliły w błękit wieże
I wrzasnął krwawy Gryf — to my!
Żołnierze moi — przebudzony
Gryf purpurowy wilka wiódł —
aż się dziwiły Trygwasony,
że znów po swoje sięgnął trony
Pomorskich książąt sławny ród.



Trzy rocznice.

(1025--1525--1925)

Na granicie naszych dziejów sprawiedliwa Nemezis rylcem ze spiżu zakreśliła osobliwej wagi słowo, cudowny wyraz: — „Resurge Polonia!" (Powstań Polsko!)

Zbiegają się w roku bieżącym dostojne rocznice, trzy wiekopomne daty, które świadczą o niepożytej sile ducha polskiego, o tym żywym nurcie, co w sercach całych pokoleń żłobi dziejowe drogi pochodu Tej, co nie zginęła w dniach najsroższego ucisku. Tej, co wyrosła z naszej krwi.

900 lat, gdy pierwsze słupy graniczne wbijał Chrobry znacząc wielkie rozmiary Państwa Polskiego; 400 lat, gdy w hołdzie pruskim gad krzyżacki uznaje suwerenność Polski nad sobą; 5 lat, gdy Pomorze wolne wstało, by połączyć się z Macierzą. —

W tych trzech okresach Polska wchodzi na widownię dziejową jako państwo pełne chwały i potęgi. Te trzy okresy są pierwszorzednymi etapami na drodze rozwoju państwowości polskiej. —

Zdumiewający wódz, genjalny polityk, mąż na miarę Fidjasza, Bolesław Chrobry już u kolebki narodzin państwa widział, skąd idzie niebezpieczeństwo, a swą wieszczą intuicją kierowany, wnosi tamy przeciwko fali niemieckiej i porywa cały naród do wielkich czynów, koronuje się na króla polskiego i uniezależnia od potęgi niemieckiej. — Polska urosła w olbrzyma. Państwo ciągnęło się od Bałtyku aż za Karpaty i od Odry za Wisłę. — Szybko rosła potęga Chrobrego państwa, i to w niezmiernie trudnych warunkach, pod bokiem niemieckiej potęgi. —

Taki cudowny, wprost błyskawiczny rozrost potęgi polskiej był Niemcom nie na rękę, prowadzić więc musiał Chrobry z nimi walkę przez lat 13. Walka ta osłabiła Niemcy, a lubo nie kompletnie dla nas zwycięska, powstrzymała na kilkadziesiąt lat niemiecki „Drang nach Osten". —

Widzimy w 50 lat później gada krzyżackiego, pełzającego u stóp Majestatu Polski, widzimy schylone w pokorze przed tronem władczej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej te Prusy, które miały wbić następnie sztylet w plecy rozdartego waśnią i niesmaka narodu. —

Zdawałoby się, że już wymazana z kart Europy Polska niewolniczy żywot wieść będzie, skazana na kompletną zagładę. A choć starto z oblicza ziemi ślady władczej potęgi Rzeczypospolitej Najjaśniejszej, to duch narodu jednak trwał, zdołał się odrodzić i w kilka stuleci po upokarzającym Prusy hołdzie znów blaskiem Majestatu Polska zajaśniała, jako równa z równymi, wolna wśród wolnych. —

Pięć lat dzieli nas od tej radosnej chwili, gdy młode wojsko polskie, niby orły w gradowym obłoku, weszło na prastara zimię pomorską, by obwieścić światu, że tu ziemia rdzennie polska, że tu duch narodu trwał po przez pokolenia z hasłem wytrwania aż do godziny świtu. —

Świt się ukazał promienny, z otchłani niewoli odrodzeni wstaliśmy do nowego, pełnego życia. —

Jest już Polska! Ileż w tym okrzyku niewytłomaczonego, niepojętego cudu?!

Na tych trzech zbiegających się w roku obecnym rocznicach jak na herkulesa ramionach opiera się zrąb naszej państwowości. — Te trzy rocznice, w tak osobliwy łączące się sposób i tak szczególny posiadające związek historyczny, wskazują nam, gdzie tkwi największe niebezpieczeństwo. — Linja Chrobrego, znacząca jego drogi postępowania, jest wytyczna dla całego biegu naszej historji, wskazuje niezbicie, iż nie wolno nam dać się ukołysać podstępnym manewrem tych, co przed wiekami u stóp naszych legli w służalczym hołdzie i że ciągle myśleć trzeba o tem, iż krzyżackiego gadu nikt nie ugłaszcze. —

Pięciolecie Pomorza ma dziwnie symboliczny charakter, bo łączy się dwiema tak ogromnej wagi datami jak hołd pruski i wznoszenie pierwszych zrębów naszej państwowości. —

I dziś, gdy Pomorze, trzymając straż nad Bałtykiem, o który radośnie biją fale morza polskiego, gdy już 5 lat dzieli radość z całą Polską, że jest wolne, dziś te trzy rocznice mówią nam, gdzie największe tkwi niebezpieczeństwo, dziś te rocznice są stałą pobudką, hasłem naszych poczynań —

„Czuj duch", oto wskazanie na dni bliższe i dalsze.

(es.)

Perspektywy.

I.

Dwa stulecia. Porównania cisną się pod pióro, porównania choćby wywołane siłą kontrastów. Napięcie uczuciowe mas i samouświadomienie jednostek wyczekuje siłą jasnowidzenia rzeczy wielkich i niecodziennych. Dwa wieki, na różnych stoimy stanowiskach, ale w obydwu wypadkach na początku stuleci, które mają twarz mglistą i nieokreślone niosą przeczucia.

Sto lat temu wśród ogólnego uczucia depresji i fizycznej udręki rodziła się królewska pieśń romantyczna, której udziałem stało się przewodzenie Polsce przez sto blisko lat.

Dziś u progu stulecia wśród radosnego uczucia posiadania wolności, w dniu stawania się i rodzenia nowej myśli spoglądamy w przyszłość; a ta garstka nielicznych, którym rzeczy ducha na drogach życia odkrywały oblicza, pyta się, czy królewska pieśń towarzyszyć będzie i w dniach radosnej pracy — jak prowadziła i uczyła czasu niewoli? —

Z tych perspektyw, rzuconych pomiędzy dwa słupce dat przęseł pomostu, wyrasta narzucające się pytanie: Czy te wszechludzkie pierwiastki polskiej poezji romantycznej, owiane mgłą metafizyki mesjanistycznej, trwały w poezji tylko tak długo, jak długo stała ona za oręż i miecz? — Była więc poezja ówczesna wymodlonym cudem, przychodzącym w dzień bólu i trwogi?

A kiedy ten dzień minął?! —

Wychodzi od kilku miesięcy czasopismo literackie p. t. „Astrea". W intencjach pisma leży poddanie próbie rozważań te wszystkie zagadnienia, które w dobie niewoli urastały pod piórem poetów do wielkich symbolów patrjotyzmu i wolności. Dlaczego, odkąd zabrakło ich w poezji, staje się ona tylko echem pobrzęku słów obcych? Czy nowe warunki życia nie stworzą nowych odpowiedników w poezji? Zbliżamy się do bardzo znamiennego zagadnienia sięgającego głęboko w rdzeń naszej umysłowości, naszej możności **samodzielnego** tworzenia! Czy jesteśmy narodem, reagującym w dziedzinie twórczości tylko na krańcowe, ostre impulsy, a pozatem schodzimy do roli biernej? Dylemat ten należy jaknajszybciej rozwiązać.

Przy każdej sposobności narzuca się on nam natrętnie, przy czytaniu wierszy każdego nowego poety powraca i rzuca w oczy piaskiem urągania. Tak mało wierzymy w siebie, starczy jedno słówko jakiegoś literata zagranicznego — abyśmy ze skruchą przyznali się do niepopełnionych przewin i grzechów.

Punktem wyjścia dla samodzielnej twórczości w dziedzinie poezji był romantyzm; że poezja polska potrafiła wziąć w tym okresie tony najwyższe — przyczyny tego szukać należy w nadzwyczajnych warunkach, w jakich się Polska znajdowała. Wytworzył się wtenczas tak podniosły nastrój, taki żar wiary gorzał w sercach ludzi, że siłą faktu te wszystkie znamiona napięcia uczuciowego musiały odezwać się w poezji. I właśnie najżywsze tętno takiej poezji uderzało na początku wieku ubiegłego. Po szukaniu dróg nowych, po błądzeniu w ciemności, z niepozornych początków wyrosła poezja, która po raz pierwszy od dwóch wieków zdobywa się na zupełną oryginalność i nurt natchnienia indywidualności twórczej łączy nierozerwalnemi więzami z przeżyciami narodu.

Mijają lata. Kalejdoskop wypadków historycznych zmienia się nadzwyczaj szybko. Poczyna braknąć ludzi na miarę Fidjasza, a to, co dawniej rodziło się samorzutnie, co było emanacją natchnienia — przechodzi w szablon i codzienność.

Wielkie słowa o nierozumianej treści poczynają zajmować miejsce wielkich myśli przystrojonych na słowa proste i ciche. Przychodzi wreszcie okres już nie poezji narodowej, ale dydaktyki, przybranej w odarte już z bezpośredniości słowa o Ojczyźnie.

Że się przeciwstawiali takiemu stanowi rzeczy ludzie, patrzący dalej, po za rogatki własnego podwórka i że szukali dla sponiewieranej poezji wyrazu odpowiedniego, to rzecz zrozumiana — ale go u siebie znaleść nie mogli.

Za granicą tymczasem padały ogromne hasła, kotłowały się słowa i myśli, burzono stare, stawiano nowe ołtarze — poezja w triumfalnym pochodzie szła zwycięsko naprzód po nowych, nietkniętych stopą ludzką drogach. Hasło „Sztuka dla sztuki", rzucone w szeregi szermierzy słowa, podniesiono entuzjastycznie, że się rozrosło i zawisło na przodowniczych sztandarach wszystkich krajów — a wszędzie rozumiano je inaczej i innemi kierowano je drogami.

Polsce brakło podatnego gruntu przeoranego burzami powstających prądów literackich, użyźnionego usiłowaniami znalezienia własnego wyrazu — więc też wszystkie hasła, idące z zachodu, nabierały siły decydującej, stawały się autorytetami.

I ten okres literatury pomiędzy rokiem 48 a 90 jest najsmutniejszą dobą szarpania się wewnętrznego twórców, rwania się do lotu bez skrzydeł i szerokiego rozmachu — czas bardzo smutny dla poezji polskiej, tak wysoko stojącej jeszcze kilka dziesiątków lat wstecz.

Można powiedzieć, że poezja polska zaniemówiła. Mielono dawno już zwietrzałe ideje, albo modelowano na wzór zagranicy. Po roku 1890 przychodzi odnowienie, struga świeżości wpłynęła w nurt twórczości. A odnowienie przychodzi jeszcze raz pod ostatecznym impulsem widma zagłady ducha Narodu.

Ale to odrodzenie raczej powiedziećby należało literatury polskiej nie szło zdobywać zawrotnych iglic i szczytów górskich, nie miało już takiego hieratycznego uczuciowego tonu — lata depresji skierowały ideologię polską na drogę przymusowych kompromisów.

Ale cóż, znowu impuls, będący zaczynem odrodzenia osłabł, spowszedniał, a może nie natrafiał już na podatne do odzewu serca — i twórcy polscy zwrócili twarz wyczekującą ku zachodowi. To był ostatni lat dziesiątek przed wielką wojną. W tym okresie, któremu charakter nadawały nie wielkie jednostki — te stały na boku, zamknąwszy się w swój klasztor myśli — ale przez talenciki, unaocznia się ogromna dysproporcja pomiędzy tezą a entuzjazmem i ich reagowaniem na tłumy. Poezja czy literatura piękna, reprezentowana przez kilku twórców doby ostatniej — nie była niższa lotem od dawniejszej i okresu romantyzmu — ale nie powstawała z ośrodków takiego entuzjazmu i wiary — dla tego znajdowała drogę do serc nielicznych. —

Po wielkiej wojnie stanęliśmy znów w sytuacji rozpoczynania epoki i zagadnienie twórczości znów stało się kwestją naczelną.

Sytuacja tem stała się trudniejsza, że twórczość przyszła stanęła do lotu zupełnie bez oparcia o dorobek przeszły. Zmiana stosunków musiała wyznaczyć nowe wartości i ustosunkowanie. Nie można teraz było patrzeć ku zagranicy. Poezja musiała stanąć na własnym gruncie i przeorawszy go, z niego czerpać natchnienie i rozpęd.

Czy proces realizacji jest na dobrej drodze? Zobaczymy.

Metamorfozę rozkuwania pęt twórczości polskiej oświetlimy bliżej. Te kilka myśli, rzuconych dzisiaj, będą punktem wyjścia do rozważań nad literaturą polską ostatnich lat 25 ze specjalnem uwzględnieniem literatury i poezji najmłodszej.

J. Kisielewski.

Poezja powstania styczniowego.

Cześć, cześć i chwała niech będzie popiołom,
W proch, w proch, w pokorę giąć się naszym czołom,
W jęk, w łzę rozlewać to nasze wołanie,
Do Ciebie Panie!

Kornel Ujejski: „Skargi Jeremjego".

Dalekie od sztucznego patosu i nienaturalnej pozy były te pieśni przy obozowych tworzone ogniskach, gdzie rytmami podzwaniał szczęk szabel i postanowienie niezłomne. Około bardzo bolesnych wypadków owijają się smutnemi zwrotkami te niewyszukane pieśni, w których skal a uczuć przechodzi od najgorętszej wiary aż do rozpaczy i zwątpienia. Może żaden odruch zbrojny nie posiadał tyle pieśni, będących wykładnikami uczuć społeczeństwa w tych okresach, co powstanie styczniowe.

Zapewne dla tego, że zanim wybuchł, nurtował długo pod powierzchnią i tułał się po konspiracyjnych norach, wytwarzając pewien nastrój ciągłego podniecenia i niepokoju.

Nie wszystkie pieśni posiadają wartość artystyczną. I owszem noszą na sobie cechy twórczości dorywczej, towarzyszącej każdej wojnie o podkładzie obrony słusznych praw narodu. Jest tych pieśni dużo bardzo. Sporo z tej liczby przypada na czas przedpowstaniowy, przygotowujący wielkie dni walki o wolność. Cechuje utwory poetyckie z tego okresu głęboka ufność w pomoc Bożą i w powodzenie słusznej sprawy.

Kornel Ujejski modli się „Do Bogarodzicy":

„. . . . Bogarodzico, Dziewico,
Wysłuchaj tę modlitwę,
Jak ojców tak i nas
Tą pieśnią prowadź w bitwę.
Niech wrogom strasznie grzmi:
„Bogarodzico!"
A w niepożyty czas
Hołdować będziem Ci". —

Albo nieznany jakiś poeta, zapewne powstaniec przy szły, odzywa się w te słowa do Matki Boskiej:

„. . . . Choć srogie jarzmo zgięło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara.
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam odkupi Ojczyznę ofiara!"

Cyprjan Norwid, ten największy poeta tego okresu, choć nierozumiany i lekceważony, żywo interesował się przeżyciami narodu. Pojęcie jego w jakiejś rzeczy było zawsze samodzielnie wypracowane i nosiło znamiona jego głębokiego umysłu krytycznego. Z okresu przedpowstaniowego znany jest wiersz tego poety, wiersz o niebywałem napięciu uczucia, wiersz, który jest apoteozą powstańców, gdzie kontrast i negatyw odgrywa rolę afirmacji. Jakiś bolesny skurcz przeczucia wydzwania te twarde słowa, koszmar bezkresnej rozterski rozstrają myśli poety, a jakaś z uporem wracająca wiara w zmartwychwstanie skupia je z powrotem w jednym ognisku soczewki.

„Oni nie przyszli tu po tup bojowy,
Niemowięta biorąc na piki,
Ożałobione tłukąc kolbą wdowy:
To — buntowniki!

Oni sprawują rząd bezosobiście,
Miastem nieraz zawładną młodziki!
A tłum groźny, ich słucha uroczyście:
To — buntowniki!

Na cherubinach Bóg już zbliża — zbliża —
Ezechielowej tor kwadryki,
Tam i ówdzie grzmi, wielkie — znamię — krzyża;
To — buntowniki!

Czemuż raczej nie wierzą kancelarji,
Ojczyznę wołąc, niż rubryki; —
A wątpić śmią w Jezusa moc i Marji
Te buntowniki!?

Interpretacja tego wiersza może być rozmaita, najlogiczniej przeprowadzić można linję treści wewnętrznej, poczynając od tytułu wiersza, brzmiącego w całości: „Buntowniki czyli stronnictwo wywrotu".

Przychodzi czas ostatni, szeregi powstańcze muszą zakryć się w lasy. Zbliża się chwila rozstania. Poezja powstania styczniowego obejmowała całokształt życia powstańców, nietylko ich przejścia wojenne ale też ich serdeczne troski i maleńkie zgryzoty osobiste. Mówią te wierszyki o poświęceniu zupełnem każdego uczucia dla Ojczyzny.

Jednym z wierszy tego rodzaju jest Mieczysława Romanowskiego „Na rozstanie".

„Aniołeczku! Dziewczę moje,
Na rozstanie rączkę daj.
Grają trąbki, czas na boje
Za rodzinny kraj!"

— — — — — — — —

„Podaj rączkę, na mem czole
Święty znak mi krzyża złóż.
Liczne ptactwo lecim w pole —
Iluż wróci z burz?"

— — — — — — — —

„Módl się za nas lilijo biała!
Bogu poleć serca żal;
Tyś powstańca pokochała —
Pobłogosław stal!"

Oprócz wierszy nastrojowych pisze Romanowski w chwili wybuchu powstania „Pieśń nowej wiary". Wiersz silny, powiedzieć trzeba, pisany pod prawdziwem natchnieniem zapału i entuzjazmu.

„W górę serca! Świat się pali.
Sądy Boże głosi dzwon.
Próchno zbrodni w gruz się wali,
W gruz przemocy leci tron.
Dość już kajdan, łez i kłamstwa dróg!
W piersiach ludu zmartwychwstaje Bóg
Cary — zbiry, z drogi, precz!
Z nagrodami Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
Cary, zbiry, z drogi, precz!"

— — — — — — — —

„Kto polegnie, temu sława
Za spełniony syna ślub!
Kto się zlęknie — hańba krwawa,
Hańba i bezczesny grób.
Idźmy, — za nas tam przed Boga tron
Lecą modły matek, sióstr i żon,
W piekło cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
W piekło cary, zbiry precz".

Nadchodził czas strasznych, choć najczęściej nie w otwartem polu prowadzonych zapasów. Lontem do prochów nagromadzonych obficie w sercach ludzi — był powstańczy śpiew, powstańcza poezja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Literatura i sztuka

KONKURS TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ w KRAKOWIE.

W wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie:

a) **Katechizm małego obywatela** — dla dzieci do lat dziesięciu — może być wierszem, (rozmiar około 250 wierszy druku).

b) **Katechizm obywatelski** — obliczony na poziom umysłowy ucznia kończącego szkołę powszechną — w formie pytań i odpowiedzi — (rozmiar do dwu arkuszy druku).

c) **Wykład Konstytucji Polskiej** z 17 marca 1921 r., stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju Państwa Polskiego. — (rozmiar do 3 arkuszy druku).

Jako nagrody ustanawia się: dla pracy pod a) 150 złotych, 100 zł., i 50 zł.; dla prac pod b) i c) 500 zł., 300 złotych i 250 zł.

Praca, wyznaczona do druku, otrzyma ponadto honorarjum autorskie w kwocie odpowiadającej wysokości przyznanej nagrody.

Prace, opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny l. 5. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 17 marca 1925 r.

W skład jury wchodzą: prof. Uniwersytetu Jagiell. Ignacy Chrzanowski, prof. Uniw. Jag. Kazimierz Władysław Kumaniecki, prof. Uniw. Jag. Stanisław Kutrzeba, Karol Hubert Rostworowski, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz dwu reprezentantów Zarządu Głównego T. S. L.

Ze sportu.

Zjazd delegatów T. Z. O. P. N. Powyższy zjazd mający odbyć się dnia 24. bm. o godz. 7-mej w Toruniu, zapowiada się bardzo interesująco tak dla każdego miłośnika sportu jak i dla osób biorących czynny udział w sporcie. Tutejsze Tow. Sportowe „Olimpja" wysyła na ten zjazd dwóch delegatów i to p. Edmunda Jankowiaka, obecnego sekretarza i p. Krakowskiego, p opularnego działacza na niwie sportowej w Grudziądzu. Na porządek obrad wysunięte są: 1. sprawozdanie z dziedziny sportu za rok ubiegły: 2. wybór nowego głównego Zarządu oraz inne ważne sprawy.

Komitet Międzypartyjny stronnictw narodowych w Wschod. Małopolsce.

Ze względu na specjalne stosunki narodowościowe w Małopolsce Wschodniej, gdzie Polacy znajdują się częściowo tylko w większości (województwo lwowskie), zaś przeważnie w mniejszości, zwróciło się stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji do innych stronnictw narodowych z propozycją utworzenia pewnego ciała któreby umożliwiało utrzymać w sprawach narodowych wspólną linję. Po dwu zebraniach, które zagaił ks. Szydelski, wiceprezes Rady Dzielniczej Chrześc. Dem., a na których przewodniczył senator Thullie, ustalono następujące cztery punkty:

1. Ustanawia się Komitet Międzypartyjny stronnictw narodowych Małopolski Wschodniej.
2. Celem jego będzie:
   a) łagodzenie tarć międzypartyjnych na terenie Małopolski Wschodniej,
   b) omawianie spraw ogólno-narodowych Małopolski Wschodniej.
3. Komitet składa się z delegatów stronnictw narodowych ZLN., CHN., PSL. Piast i CHD., z których każde delegacje po 3 członków.
4. Komitet wybiera prezydjum złożone z prezesa i 3 wiceprezesów, którego zadaniem będzie zwoływanie posiedzeń i wykonywanie uchwał Komitetu.

Z ramienia Ch. D. delegowani zostali do tego komitetu pp. prof. Stefan Bryła, prezes rady dzielnicznej Ch. D., rektor Julian Makarewicz, wiceprezes tejże, i senator Maksymiljan Thullie.

W ten sposób uporządkowana została współpraca narodowa na tym terenie tak ważnym dla nas, a tak różnym narodowościowo od reszty Polski.

Echa zamachu na prezydenta we Lwowie.

Lwów 23. I. AW. Wczoraj na zarządzenie sądu karnego dokonano szeregu aresztowań, które wzbudziły w szerokich sferach miasta silne zaciekawienie. Aresztowano mianowicie inż. Kornhabera, właściciela biura dedektywów prywatnych, dawnego wywiadowcę policji Dwornickiego, następnie właściciela pracowni rytowniczej Glazermana, fotografa Minca, oraz niejakiego Nykietyna. Wobec toczącego się śledztwa władze otaczają całą sprawę tajemnicą, odmawiając wszelkich wyjaśnień. Dowiadujemy się, że aresztowania te stoją podobno w związku z zamachem na Prezydenta Rzeczypospolitej podczas targów wschodnich we Lwowie i aresztowaniem Steigera.

8300 kawalerów orderu „Virtuti Militari"

Warszawa, 24. 1. (A. W.) Wedle sprawozdań statystycznych jest w Polsce 8300 kawalerów orderu „Virtuti Militari". Klas tego orderu jest jak wiadomo 6. Najwyższą klasę i płacę posiada tylko 6 osób, a mianowicie: marszałkowie Foch i Piłsudski, królowie: rumuński, belgijski, jugosłowiański i włoski.

Bójka w parlamencie pruskim.

Dwa wnioski nieufności, których żaden nie przyniósł większości dostatecznej. — Gabinet Brauna powinien ustąpić.

Berlin, 23. 1. (AW). W sejmie pruskim przyszło dzisiaj do decydującego głosowania nad gabinetem Brauna. Zgłoszono dwa wnioski nieufności 1) przeciw całemu gabinetowi postawiony przez komunistów i 2) niemieckonarodowy skierowany tylko przeciw poszczególnym ministrom socjalistom w gabinecie. Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 2-giej popoł. W głosowaniu za wnioskiem komunistów oświadczyły się także stronnictwa prawicy, aczkolwiek wniosek posługiwał się argumentami bolszewickiemi. Z 450 posłów na sejm pruski obecnych było 442. Za wnioskiem komunistów głosowało 221 przeciw 221 posłów. Ponieważ jednak według przepisów konstytucji większość w głosowaniu powinna wynosić przynajmniej połowę wszystkich posłów a więc 225, przeto wniosek komunistów nie przeszedł. Wynik głosowania powitali socjaliści i demokraci olbrzymiemi owacjami pod adresem rządu. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem złożonym przez niemiecko-narodowych. Za wnioskiem nieufności przeciwko ministrowi oświaty oświadczyło się 220 posłów przeciw 217-tu. Prezydent sejmu oświadczył, że minister nie zamierza wyciągnąć konsekwencji z tego głosowania, ponieważ niema połowy głosów wszystkich posłów.

Wywołało to szaloną burzę na prawicy, dzięki czemu głosowanie nad wnioskiem nieufności przeciwko ministrowi handlu i spraw wewn. znacznie się opóźniło. Chcąc za wszelką cenę doprowadzić do obalenia gabinetu, narodowi socjaliści zgłosili wniosek wyrażający votum nieufności rządowi. Głosowanie się odbyło i za votum zaufania głosowały wszystkie stronnictwa opozycji, które jednak znalazły się w mniejszości. Prezydent jednak oświadczył, że głosowanie to jest nieważne i nie obowiązuje rządu.

Wówczas posłowie nacjonalistyczni rzucili się gromadnie na trybunę, aby sprowadzić stamtąd przewodniczącego a poseł komunistyczny Pieck wyrwał mu dzwonek z ręki, dzwoniąc wśród szalonego zamieszania na całej sali.

Przewodniczący opuścił salę, gdzie tymczasem przyszło do **zaciętej bójki między socjalistami i komunistami**. Jakiś osobnik nadzwyczaj silnym głosem począł śpiewać na galerji międzynarodówkę a około 200 osób również na galerji przyłączyło się do niego. To jednak nie przerwało w niczem zaciętej walki, która zamieniła salę na pobojowisko.

Berlin, 23. 1. (Pat). W kołach parlamentarnych twierdzono, że po posiedzeniu plenarnem sejmu pruskiego zebrali się centrowcy i social-demokraci na posiedzenie międzyfrakcyjne, na którem wyrażono zdanie, że gabinet Brauna ze względu na wynik głosowania powinien ustąpić. Zaraz potem gabinet postanowił podać się do dymisji.

Echa męczeńskiej śmierci ś. p. ks. prał. Budkiewicza.

Żywy trup Lenina.

Okrutne szczegóły. — Morderstwo z tyłu. — Gdzie grób. — Tajemnicza zjawa u węzgłowia Lenina.

W sensacyjnej książce Fr Mac Cullagha korespondenta pism angielskich, naocznego świadka procesu arcybiskupa Cieplaka, wydanej w tłomaczeniu polskiem p. t.: „Prześladowania chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski", znajdujemy następujący, jedynie autentyczny opis, ostatnich chwil męczennika ś. p. ks. prałata Budkiewicza.

„Sceny końcowej procesu (po odczytaniu wyroku) nigdy nie zapomną ci, którzy byli jej świadkami. Kilka kobiet Polek, którym udało się dostać na salę padło na kolana z krzykiem przerażenia i bólu.

Ten krzyk, tak przenikliwie brzmiący wśród ciszy nocnej, mógł by wzruszyć nawet serce Krylenki (prokuratora), który wszelako spoglądał na płaczące z zimną ciekawością.

Więźniowie stali wciąż jeszcze na estradzie, zaś arcybiskup, zwrócony ku kobietom, podniósł był rękę do ostatniego błogosławieństwa: „Benedicat vos Omnipotens Deus"... Wtedy żołnierze otoczyli skazanych i spiesznie poczęli ich wyprowadzać.

Dotychczas nie ogłoszono żadnych szczegółów o ostatnich chwilach męczennika (ś. p. ks. prał. Budkiewicza). Bolszewicy odmawiają wiadomość o godzinie i miejscu morderstwa, oraz o miejscu gdzie złożono ciało."

Autorowi udało się wszelako **z dobrego źródła otrzymać następujące straszne informacje**.

„Prałata Budkiewicza przewieziono w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę na Łubiankę pod nr. 11 i natychmiast **wprowadzono do jednej z piwnic**. Morderstwo rozmyślnie uplanowano w ten sposób, by męczennik zginął w warunkach możliwie najmniej przyzwoitych. **Rozebrano go do naga i kazano przejść ciemnym korytarzem do innego podziemia, gdzie nań oczekiwał doświadczony kat.**

Przy końcu korytarza, ks Budkiewicz znalazł się w pokoju, który nagle oświetlono bardzo silnie, tak, że nieszczęsny ksiądz zmrużył oczy i zachwiał się. Zanim zdołał ochłonąć, **kat strzelił doń z tyłu, mierząc w czaszkę, tak, że kula wyszła przez twarz, szpecąc go do niepoznania.**

Stwierdziwszy, że ofiara ich nie żyje, bolszewicy zawinęli ciało w płachtę i wynieśli do czekającego samochodu ciężarowego, który przewiózł je do Sokolnik, letniska pod Moskwą, gdzie **pochowano je razem z ciałami dziewięciu bandytów**, oczekującemi pogrzebu".

Opowiadają w Moskwie, że w noc, **jaka nastąpiła** po tej, kiedy arcybiskupa z towarzyszami po ogłoszeniu wyroku przewożono samochodem ciężarowym przez ulice Moskwy, straszliwy wódz czerwonych zastępów (Lenin) spotkał się oko w oko **z kimś od siebie straszliwszym**.

Jakiś mocny, nieznajomy „Gość" przeszedł jak duch przez potrójne straże i zaryglowane drzwi, **stanął u wezgłowia Lenina i położył lodową rękę na tym pysznym mózgu. Od dnia tego Lenin stał się żyjącym trupem**.

Tyle kapitan Fr. Mac Cullagh, na którego odpowiedzialność opis powyższy podajemy, przypominając, że śp. ks. Budkiewicz zamordowany został w nocy na 31 marca.

POROZUMIENIE P. P. S. Z SOCJALISTAMI NIEMIEC I SZWAJCARJI.

Warszawa, 24. 1. (A. W.) Centralny komitet Wykonawczy P. P. S. postanowił wysłać pos. Libermanna i Żuławskiego do Niemiec i Szwajcarji celem porozumienia się z tamtejszymi socjalistami.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Niedziela 25 stycznia Nawróc. św Pawła
Wschód słońca 7 55 zachód 4 30
Wschód księżyca 7 26 zachód ń 4ż.

—** **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:**

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul. Bydgoska nr. 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Tarpnie, w szkole we wtorki i piątki od godz. 4 — 6.

—** **Muzeum** (ul. Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz 11—2.

*

—** **Dwuminutowa chwila skupienia** zapowiadana uroczyście na wczoraj o godz. 2-ej w południe naogół nie udała się. Nie wszyscy bowiem odpowiednio zrozumieli i zastosowali się do sygnałów dawanych przez fabryki. Sądzimy, że jest to tylko brak przyzwyczajenia się — a nie obojętność czy też zła wola. To też na przyszłość winien dany komitet odpowiednio zareklamować taką chwilę, a wówczas nie wątpimy, że wszyscy należycie ją uczczą."

—** **„Danziger Kurier" zamiast „Danziger Neueste Nachrichten", „Danziger Freie Presse"** zamiast **„Danziger Ztg."** — oto najnowszy tryk hakatystów gdańskich, by obejść zarządzenia władz polskich. Czyż władze te usiłowane oszustwa polityczne tolerować będą?

—** **Kradzież bielizny.** Podczas patrolu policyjnego, dzisiejszej nocy w naszem mieście spłoszono na ulicy Koszarowej dwóch złodziei, którzy nieśli ze sobą większy tłumok skradzionej bielizny. Złodzieje widząc zbliżający się patrol policyjny, rzucili czemprędzej tłumok, uciekając szybko w kierunku Cytadeli. Jak się okazało, w tłumoku tym znajdowała się większa ilość mokrej jeszcze bielizny, skradzionej zapewne ze strychu. Poszkodowany właściciel może — po uprzedniem dostatecznem wylegitymowaniu się — odebrać znalezione rzeczy w komisarjacie II Policji Państwowej przy ul. Sobieskiego.

—** **Z Wisły.** W ostatnim czasie wodostan rzeki przekroczył pod Grudziądzem poziom jednego metra. w czwartek wodostan rzeki wynosił 1.15 m., wczoraj 1.19 m., a dziś rano 1.22 m. powyżej zera. Zwyżkę należy przypisać deszczom, panującym niedawno w Małopolsce zachodniej. Pomimo, że temperatura obniżyła się w ostatnich trzech dniach do prawie 10-ciu stopni poniżej zera, kra na Wiśle dotychczas jeszcze się nie pojawiła. Żeglugi w ostatnim czasie było na Wiśle bardzo mało. Holowników nie zaobserwowano żadnych; jedynie kilka łodzi próżnych lub załadowanych faszyną kursowało pomiędzy obydwoma brzegami.

—** **Awantura z pijakiem.** Wczoraj około godz. 2-ej w południe wyszedł z restauracji, mieszczącej się niedaleko poczty pewien mężczyzna kompletnie pijany. Idąc ulicą Sienkiewicza w kierunku placu 23-go Stycznia począł w bezczelny sposób napastować wszystkie po drodze spotykane kobiety, a nawet jednej z nich podarł płaszcz i zniszczył kapelusz. Na krzyk napadniętej przybył posterunkowy, który awanturującego się pijaka odprowadził do komisarjatu P. P.

—** **Z Targu.** Targ dzisiejszy odznaczał się większem ożywieniem, aniżeli środowy, oraz większym zwozem produktów wiejskich dotąd na targu nie spotykanych. **Ceny masła** pozostały naogół te same tj. od 1.70 do 2 zł., natomiast jaja były tańsze, mendel płacono 1,90—2 zł. Niektóre gosposie przywożą obecnie wędliny w domu produkowane: sprzedają wątrobiankę za 1.40 funt, salceson 1,60 zł., a półgęski płacono 2,70 zł. funt. — Jarzyny były w tej samej cenie, co w środę; pomarańcze były do nabycia w cenie 1 zł za 7 sztuk.

—** **Korzyści z psa policyjnego.** W nocy z 22 na 23 bm. **włamano się przez wytłuczenie szyby wystawowej** w restauracji p. Czaplickiego ul. Chełmińska 26 i skradziono 30 butelek wódki, przeważnie likieru. O godz. 6 rano zauważono włamanie. Natychmiast posłano po psa policyjnego, który natychmiast zwęszył ślad, który idący od miejsca czynu nad brzeg Wisły wiódł do Strzemięcina. Następnie zawrócił w kierunku ulicy Kalinkowej, gdzie przez patrol policyjny został zatrzymany jeden osobnik w pijanym stanie. Zbadany osobnik miał jeszcze jedną butelkę z napoczętą wódką w kieszeni przy sobie. Przedstawiono butelkę poszkodowanemu, który poznał ją jako swoją własność. Dalsze dochodzenia wprowadziły na ślad drugiego sprawcy, zamieszkałego przy ul. Kalinkowej 2—4, gdzie znaleziono również wódkę pochodzącą z kradzieży. Następnie pod czołnem nad Wisłą znaleziono 16 butelek ukrytych.

Sprawcy, którzy byli w zupełnie nietrzeźwym stanie, zostali sprowadzeni do urzędu policyjnego. Są nimi Hartmann Herman zamieszkały w Strzemięcinie i Marcin Katarzyński z ulicy Kalinkowej 2-4.

Przed mniejwięcej 4-ma tygodniami w Łasinie wybudowanie pow. grudziądzki pies policyjny wskazał również kierunek, według którego dalsze dochodzenia doprowadziły na ślad sprawców. — Okazuje się, że pies nabyty niedawno przez tutejszą policję jest bardzo pomocny w tropieniu sprawców zbrodni.

—** **Z kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowano w naszem mieście 2 osoby celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach, 2 celem odstawienia do zakładu dla obłąkanych w Świeciu, 3 osoby poszukiwane listami gończemi, 2 osoby za przemytnictwo i 1 osobę za pijaństwo.

—** **W sprawie kuferków rekruckich.** Ponieważ przybywający do oddziału rekruci przynoszą ze sobą niejednokrotnie kuferki zbyt wielkich rozmiarów, które nie pozwalają na umieszczenie ich pod łóżkami, jak tego wymagają przepisy regulaminu służby wewnętrznej, z tego względu Min. Spraw Wojskowych ustaliło maksymalne rozmiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm., szerokość 40 ctm., długość 60 cm. Celem wprowadzenia kuferka o powyższych rozmiarach w ciągu najbliższych lat w powszechne użycie, Powiatowe Komendy Uzupełnień (P. K. U.) powinny podczas poboru udzielać poborowym odpowiednich pouczeń, ostrzegając ich zarazem, że w razie niezastosowania się do podanych wymagań, kuferki po przybyciu rekrutów do oddziału złożone będą w składach.

—** Polska policja w hełmach. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie cała policja polska zamiast dotychczasowych maciejówek, otrzymała metalowe hełmy. Hełmy te zrobione bardzo trwale i efektownie, będą się między sobą nieco różniły w zależności od stopnia oficera wzgl. żołnierza. Projektowane są również pewne zmiany w dotychczasowych dystynkcjach oficerów policji.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Jednemu z wielu prenumeratorów. Dlaczego bez podpisu. Odesłaliśmy do wiadomości Związkowi Tow. Kupieckich.

Żmijewo-Lubawa. W myśl § 1 ustawy o ubezpieczeniu urzędników kontraktowych (z dnia 20. 12. 1911) podlega wszelki personel zatrudniony w handlu i biurowości, z ukończeniem 16 roku życia, obowiązkowemu ubezpieczeniu dla urzędników prywatnych przy Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. — Wzamian tego nie potrzeba tym osobom wlepiać znaczków inwalidowych — pozostawia się zaś do woli, że każdy może sobie pozatem na własny koszt znaczki dalej wlepiać i karty inwalidzkie odnawiać.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Tow. Śpiew. „Lutnia".** Towarzystwo nasze występuje ze śpiewami w Akademji uroczystości oswobodzenia Grudziądza. Zbiórka obu chórów jutro w niedzielę o godz. 7.45 w Tivoli. (338) ZARZĄD.

—(rt) **Baczność członkowie Tow. Wojaków, Koła Ofic. Rez. i Koła Podofic. Rez.** Zapowiedziane strzelanie o nagrody odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. na strzelnicy garn. przy ulicy Lipowej. Początek strzelania o godz. 13-ej po nabożeństwie. Uprasza się o punktualne stawienie się i o liczny udział wszystkich członków wyż wymienionych organizacji. Legitymacji członkowskie uprasza się mieć przy sobie (406)

Zarząd Tow. (—) **Kalwary**, prezes.

—(rt) **Tow. Śpiew. „Lutnia".** Walne Zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się w poniedziałek dn. 2 lutego o godzinie 8-mej wieczorem w hotelu pod Złotym Lwem z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3. wybór marszałka, sekretarza i ławników walnego zebrania, 4. sprawozdanie zarządu a) sekretarza, b) skarbnika, c) prezesa oraz dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, 5 sprawozdanie komisji rewizyjnej oraz wniosek tejże o udzielenie zarządowi pokwitowania, 6. mianowanie członków honorowych, 7. uchwalenie wydania dyplomów za 10-letnią przynależność do Towarzystwa, 8. wybór nowego zarządu, 9. wybór chorążego i podchorążych, 10. wnioski, 11. wolne głosy, 12. zamknięcie.

O ile w oznaczonym czasie nie będzie dostateczna ilość obecnych odbędzie się pół godziny później następne walne zebranie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość członków. Wnioski winny być podane piśmiennie do rąk zarządu do dnia 31. 1. br. (337) ZARZĄD.

—(rt) **Zebraniem informacyje Związku Podoficerów Rezerwy Koła Grudziądz** odbędzie się w czwartek dnia 29 stycznia br. w hotelu Kellasa przy ulicy J. Wybickiego o godz. 7-ej wieczorem. Z uwagi na pilne sprawy jak to zabawa, odbyć się mająca w Hotelu pod Złotym Lwem w sobotę dnia 7 lutego i inne, przybycie wszystkich członków jest wielce pożądane. Również podaje się wszystkim członkom do wiadomości, że z łona zarządu wyłoniła się myśl zorganizowanie w własnym kole orkiestry. Uprasza się zatem wszystkich członków muzyków, jak również podofic. rez. niezorganizowanych o łaskawe przybycie na powyższe zebranie. Goście sympatycy są mile widziani. ZARZĄD.

—(rt) **Następna lekcja kursu topograficznego** odbędzie się we wtorek dnia 27 stycznia br. w kasynie podoficerskiem koszarach Hallera od godziny 8—9 wieczorem. Wszystkim członkom poleca się gorąco brać udział. ZARZĄD.

—(rt) **Omyłka w druku.** We wczorajszej notatce o balach Tow. Wiedzy Wojskowej tytuł powinien brzmieć **„Bale Tow. Wiedzy Wojskowej".**

Piąta rocznica oswobodzenia Grudziądza.

W sprawie obchodu piątej rocznicy oswobodzenia Grudziądza otrzymujemy następującą odezwę:

OBYWATELE!

Zbliża się dzień 23 stycznia, dzień, w którym w roku 1920 wkroczyły wojska polskie do naszego miasta i po 150 letniej niewoli powrócił Grudziądz na łono swej Macierzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Piątą rocznicę oswobodzenia naszego miasta, obchodzić będziemy w tym roku w dniu **23 i 25 stycznia.** By nie odrywać się od zajęć, poprzestaniemy w dniu 23 na uczczeniu pamięci rocznicy **przez wstrzymanie całkowitego ruchu na czas 2 minut o godzinie 2-giej popoł. tj. o tej godzinie, w której wkroczyły wojska polskie w mury Grudziądza.** Syreny fabryczne dawać będą sygnały bez przerwy przez 2 minuty. Niech cisza poważna, która zapanuje w naszem mieście, uczci tę wielką rocznicę.

W **przeddzień** rocznicy capstrzyk orkiestr wojskowych przypomni ludności o nadchodzącym radosnym dniu.

W **niedzielę**, dnia 25 o godzinie 12.50 w kościele farnym odbędzie się uroczyste nabożeństwo, **w którem** zechcą wziąść udział przedstawiciele Władz cywilnych i wojskowych, korporacyj miejskich, szkolnictwa, prasy, organizacji społecznych, obywatelstwa **oraz** delegacje wszelkich towarzystw i organizacji ze sztandarami.

Wieczorem o godzinie 8-mej odbędzie **się obchód** uroczysty w sali teatralnej w „Tivoli".

Niniejszem wzywamy mieszkańców miasta Grudziądza, by jaknajliczniej wzięli udział w tej radosnej dla nas rocznicy i aby przyozdobili domy swe chorągwiami i emblematami narodowemi, które winny pozostać od dnia 23-go aż do 26 bm. W dniu 25. t. odbędzie się kwesta uliczna na fundusz oswobodzenia miasta Grudziądza.

Rodacy! winniśmy pamiętać, że w dniu 23 stycznia 1920 r. odzyskaliśmy wolność i niepodległość, o której żeśmy tyle lat marzyli i krew nasza za nią przelewali.

Niech dzień 23 stycznia pozostanie jako niezapomniana data w sercach naszych! KOMITET.

* * *

Na Fundusz Oswobodzenia Grudziądza.

OBYWATELE! W niedzielę dnia 25 stycznia br. odbędzie się kwesta uliczna na „Fundusz Oswobodzenia miasta Grudziądza".

Kuratarjum Funduszu Oswobodzenia Grudziądza zwraca się do obywateli miasta Grudziądza z uprzejmą prośbą, by w dniu tym składali datki na fundusz, stworzony w celu upamiętnienia wielkiego dnia 28 stycznia 1920 r. to jest dnia oswobodzenia Grudziądza. — **Odsetki funduszu przeznaczone są na stypendjum dla najpilniejszego ucznia Grudziądzanina tutejszej Państwowej Szkoły Budowy Maszyn.**

Na ten cel szlachetny składajmy wszyscy, ile kto może; niech szeroko płyną datki, boć ten fundusz oswobodzenia ma być wyrazem naszego szczerego i gorącego patrjotyzmu, naszej serdecznej radości, że skończyła się nasza 150 letnia niewola i odetchnęliśmy znów jako wolni obywatele Polski. Niechaj więc nie będzie w mieście naszem Polaka lub Polki, którzyby się nie przyczynili do powiększenia „Funduszu Oswobodzenia Grudziądza".

* * *

UWAGA!

Celem zachowania należytego porządku podczas **uroczystego nabożeństwa** w kościele zarządza się co następuje:

Miejsca w ławkach i na krzesłach przed wielkim ołtarzem zajmują **wyłącznie** przedstawiciele Władz, Urzędów i Prasy — i to wojskowych po lewej stronie — Ewangelji — a cywilnych po prawej stronie — Lekcji. Wejście przez zakrystję — ale **tylko** dla wyżej wymienionych. — Dla przedstawicieli towarzystw i organizacyj zarezerwowane są ławki w średniej nawie — za okazaniem legitymacji, — dla męskich po lewej stronie, dla kobiecych po prawej stronie. Wejście zwykłe przez kruchtę. Sztandary ustawiają się również w głównej nawie, a mianowicie, sztandary organizacyj męskich przy ołtarzu Najśw. M. P., a sztandary organizacyj kobiecych przy ołtarzu Serca P. Jezusa. Miejsce **między** sztandarami i delegacjami towarzystw i organizacyj **pozostanie** wolne. — Porządek ten bezwzględnie **przestrzegany** być musi przy wszystkich uroczystościach **kościelnych** w których przedstawiciele Władz i urzędów i delegacje towarzystw oraz sztandary udział **brać będą** —

Ks. dziekan **Dombek.**

Z KIN.

✠ **Kino „ORZEŁ".** Jutro, tj. w niedzielę, o godz. 2-ej w południe wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Wyświetlane będą niezmiernie ciekawe i pouczające walki i przygody Wilhelma Tella, narodowego bohatera Szwajcarji. Całość zawiera 12 aktów. Wieczorem o godz. 6 i 8 wyświetla się w dalszym ciągu sensacyjny film „Córka dwóch światów" oraz „Macista i więzień nr. 51". Jako nadprogram występy artystów Teatru Miejskiego w arcywesołej operetce p. t.: „Czyje dziecko".

✠ **Do racjonalnego odżywiania** nie należy jedynie **przyjmowanie** odpowiedniej ilości środków odżywczych, **lecz również** całkowite zużycie tychże w organizmie ludzkim. **Najlepiej** i najpewniej da się to osiągnąć przez dodanie **do** jadła wszych zup, rosołów, sosów i jarzyn przypraw **MAGGI**ego, która to daje przyjemny smak, pobudza do apetytu i trawienia. Praktyka i wiedza już oddawna wykazała, że jest to niezbędny sposób właściwego trawienia: kto więc tego pod uwagę nie bierze, robi niewłaściwe oszczędności.

STEFANJA ADWENTOWSKA

SYN.

Powieść. (8

Po śmierci ojca Zbigniew jasno zdał sobie sprawę; matka była winna jego śmierci, lecz obowiązkiem jego, syna, jest pracować dla matki i siostry. Czuł przytem głęboką troskę i serdeczną chęć, aby choć Nuzię, którą kochał, wychować na taką kobietę, jakby ojciec pragnął. Lecz tu stanęła sama Nuzia wpoprzek jego dobrym chęciom, była dla niego zimna i niedostępna.

Jedyną osobą, do której mógł się zwrócić z całą szczerością swej młodej, serdecznej duszy, była babka.

Pani Eugenja Bierwińska mieszkała w małym domku za ogrodem, w tak zwanym dworku, który dostała od syna. Usunęła się z pałacu, który był jej za gwarny, za obcy i gdzie straszne wspomnienia syna nie dawały jej spokoju. Do dworku ukradkiem chodził Zbigniew, ukochany wnuk babci na szare godziny gawędy cichej, starej i mądrej.

Dziś skończył wcześniej niż zwykle codzienne swe prace i wybrał się do dworku jeszcze w pełni światła.

Szybko minął ogród, szosę, kartoflisko i podkradł się pod okno, by zobaczyć, czy babka nie drzemie lub nie odmawia pacierzy. Pani Bierwińska właśnie pacierze skończyła, spojrzała na głowę Chrystusa — Leonarda da Vinci nad łóżkiem i ociężale wstała z fotelu. Podeszła do kwiatowego stołu pod szczytowem oknem, rozsunęła doniczki na brzegi i przysunęła do siebie akwarjum. Nakruszyła do wody opłatka i z uśmiechem przyglądała się jak rybki, jej wychowanki, uganiają się za białemi okruszynami połyskując w słońcu.

Babka Bierwińska jest wysoka i bardzo tęga. Perkalowy szlafrok w granatowe desenie luźny aż do samego obrąbka. Siwe, bujne jeszcze włosy przykryte czarną koronką, w której tkwią dwie koralowe szpilki w kształcie jagody ligustrum. W uszach wielkie ametystowe kolczyki w misternej staroświeckiej oprawie.

Kiedy nakarmiła już swe złote dzieci, ciężko, wygodnie zasiadła znów w fotelu. Na odgłos stukania do **drzwi twarz babci ożywiła się momentalnie.**

— Proszę, proszę.

We drzwiach ukazał się Zbigniew.

Nie przebrał się. Przyszedł w długich bronzowych butach, bryczesach podszytych skórą i kolorowej koszuli. Dżokejkę trzymał w ręku.

Pani Bierwińska uniosła się nieco w fotelu i witała go serdecznie.

— Zbigniew! zacna dusza. Ty przynajmniej nie zapominasz o mnie, kochany chłopcze; chodź, siadaj, opaliłeś się jeszcze bardziej, zdrowo wyglądasz.

Młody człowiek siadł na niskim pluszowym taburecie koło fotela. Babka przypatrywała mu się z nietajonym zachwytem. Zbigniew był rzeczywiście przystojny. Była to młoda, polska uroda w pełnej krasie. Szaro-niebieskie oczy w ciemnej oprawie, pełne wyrazu, były luksusową ozdobą tej twarzy o prostych liniach. Opalony, starannie wygolony, miał złotawy odcień zdrowej cery. Czoło nieopalone prawie zupełnie, miało szlachetny rysunek sklepienia, otwarte i myślące. Charakterystyczne były usta delikatne, wykrojone niemal kobieco, i uśmiech subtelny, jakby zażenowany.

Pocałował babkę w ręce i wycierając chustką spocone czoło i ręce, odsapnął.

— Uf! Niemożliwy dziś był upał.

Spojrzała na niego serdecznie i gderała dobrotliwie.

— Zmęczony jesteś. — Nie umiesz się wyręczać. Masz przecież tego nowego, jak mu tam, Jóźwicki zdaje się. Nie może to on za ciebie pomęczyć się trochę?

— Babciu, teraz żniwa, robota pali się w ręku. Obaj nie mamy chwili wolnej. Teraz jeszcze i z Rozdołami mam trochę roboty, bo Czartyński prosił, żeby go zastąpić, w zeszłym tygodniu wyjeżdżał na kilka dni.

— Jeszcze i ten! Potrzebne ci to?

— Trochę obowiązek sąsiedzki, trochę przyjemność. Rozdoły, to złote jabłko, tylko niemożliwie zapuszczone.

— Czy on nie umie gospodarować?

— Nie zanadto, a przytem długi czas siedział za granicą, gospodarowali obcy.

— A twoja matka chce mu dać Piaskowa za Nusią? toż on zmarnuje ten śliczny folwark.

—Podejrzewam, że Czartyński nosi się z zamiarem **sprzedaży Piaskowej, aby oczyścić z długów Rozdoły.**

Babci wystąpiły wypieki na policzki.

— Chce sprzedać? niemożliwe?!

Ja nie przesadzam, tylko takie mam wrażenie — uspokajał Zbigniew.

— Mój kochany, zbadaj to, proszę cię.

— Dobrze babciu, uśmiechnął się na jej oburzenie. — Może zresztą Czartyńskiemu wystarczy gotówka jaką Nusia dostanie. Nie mam pojęcia, jakie są te długi.

Babci trochę wrócił humor. Podniesionym głosem zawołała w stronę drzwi kuchennych.

— Michalinka!

W drzwiach ukazała się natychmiast młoda, wesoła dziewczyna.

— Słucham pani!

— Daj tu orzechy i miód, ten świeży. Ty to lubisz — zwróciła się do Zbigniewa. Odpowiedział jej swym ujmującym uśmiechem.

Michalinka wniosła koszyczek orzechów i szklaną salaterkę złocistego płynu. Babcia zaraz się wzięła do obierania orzechów dla wnuka. Wsypała w filiżankę nacierpała łyżeczką miodu i podała Zbigniewowi.

On roześmiał się, pokazując lśniące, zdrowe zęby.

— Ależ babciu, ile ja mam lat?

— Wszystko jedno, zawsze jesteś moim wnukiem. Jak ci daję to bierz, jedz i nie rezonuj.

— Oj oj, z przyjemnością.

Nabierał łyżeczką i chrupał z chrzęstem, śmiejąc się przytem oczami do babki. Ona przyglądała mu się z lubością, wreszcie zapytała.

— Lubisz ty Czartyńskiego?

— Owszem...

— No, mów szczerze, nie lubię niejasnych odpowiedzi.

— Leon jest człowiek moderne, ja jestem zaściankowiec, zacofaniec, trudno mi go sądzić.

— Ale zdanie o nim wyrobione masz?

— No,,, mam.

— To mów! —

— Jest trochę utracjusz z wielkim gestem, ale zacna przytem dusza, trochę „bez dogmatu", błędny rycerz, ale pan z panów, dobra krew, dobrze wychowany... Lubię go, babciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Pomorza

—* TCZEW. **(Zmarł wskutek odniesionych ran.)** Przed paru dniami wskutek odniesionych ran zmarł w miejscowym zakładzie św. Wincentego a Paulo urzędnik celny Paweł Dargel z Gdańska., który wypadł z pociągu pomiędzy Miłobądzem a Zajączkowem — o czem swego czasu już pisaliśmy. Zwłoki jego zostały przewiezione do Gdańska.

—*WEJHEROWO. **(Echa wyboru nowych członków magistratu.)** Z powodu wyniku ostatnich wyborów do prezydjum Rady Miejskiej na rok 1925 daje się odczuwać wśród obywatelstwa miejskiego pewne zadowolenie. Nie wybrano bowiem ponownie dotychczasowego przewodniczącego Bilińskiego. naczelnika tutejszego sądu. który zdaje się nie posiada dostatecznego zaufania. Ma on już kilka procesów z tutejszymi obywatelami, które mu sławy nie przyniosą. Z tych to powodów kandydatura jego upadła.

(Wznowienie ruchu budowlanego.) Wejherowo stoi w roku bieżącym pod znakiem ożywionego ruchu budowlanego. W tym bowiem roku — najprawdopodobniej już z początkiem marca — rozpocznie się budowa wielkiego sanatorjum, przez towarzystwo „Policyjny Dom Zdrowia“ z Warszawy. Pod budowę tego gmachu oddało miasto bezpłatnie 2 ha roli w lesie miejskim. Miejscowe towarzystwo budowlane, którego członkami są urzędnicy. rozpocznie również budowę kilku will. Aptekarz Niklewicz nabył od Wydziału Powiatowego grunt położony przy głównej ulicy Sobieskiego, na którym ma zamiar pobudować własną aptekę. Jest więc nadzieja, że ruch budowlany się rozpocznie a masy bezrobotnych znajdą pracę i dobry zarobek. Miasto rozpoczyna przebrukowanie jednej ulicy i nowowybrukowanie dalszej ulicy. Koszta wyniosą około 35.000 złotych Podkreślić należy, że Magistrat wejherowski pod tym względem zrobił już bardzo dużo i może wielu większym miastom na Pomorzu stać za wzór.

—* ŁUCK. **(Zebranie Tow. „Sokół“.)** W ubiegły poniedziałek odbyło się na sali domu kuracyjnego walne zebranie tow. gimn. „Sokół“, pod przewodnictwem prezesa p. B. Górnego, inspektora szkolnego. Na zebraniu powzięto szereg uchwał, dotyczących zwłaszcza budującego się w mieście naszem budynku szkolnego.

(Miła rozrywka.) Kino marynarskie urządzone staraniem sekcji Polskiego Białego Krzyża, z każdym dniem cieszy się coraz większą popularnością pośród miejscowej publiczności, która licznie zaczyna dopisywać na seanse. Zwłaszcza, że filmy sprowadzane ze znanych warszawskich wypożyczalni z każdym programem są lepsze i ilustrowane doborową muzyką, złożoną z muzykantów orkiestry marynarki wojennej.

*

—* GDAŃSK. **(Usiłowane samobójstwo.)** Nieraz zdarza się, że zbyt długie życie sprzyksza się starcom do tego stopnia że sami skracają je w sposób gwałtowny. Podobnie też postąpiła mieszkanka zakładu dla starców w Pelenkach, niejaka Wilhelmina M., która w zamiarze samobójczym weszła do morza pod Brzeżnem. Zauważono ją jednak i po wyratowaniu odstawiono do lecznicy w Gdańsku.

—* GDAŃSK. **(Awantury na posiedzeniu rady miejskiej.)** W środę na posiedzeniu gdańskiej rady miejskiej, doszło między radnymi a publicznością na galerjach do niebywałych awantur. W chwili bowiem kiedy nacjonalista sen. Beuthel. sprzeciwiał się wnioskowi komunistów o uchwalenie środków pieniężnych na zakup opału i kartofli dla bezrobotnych, posypały się z galerji na prawicę rady miejskiej łupy z kartofli oraz popiół. Wśród nieopisanej wrzawy posłowie komunistyczni zaintonowali „Międzynarodówkę“. Przewodniczący przerwał posiedzenie na 10 minut. oraz wykluczył wszystką publiczność z sali obrad.

Z całej Polski.

—* POZNAŃ. **(Zawiązanie Ligi Morskiej.)** Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się pod przewodnictwem inż. J. Rummla, organizacyjne zebranie Ligi Morskiej i Rzecznej. Po referacie przewodniczącego o celach i zadaniach Ligi, nastąpiła dyskusja. poczem zebranie uchwaliło jednogłośnie utworzyć oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Poznaniu. Obecnego na zebraniu autora opery „Legenda Bałtyku“ Feliksa Nowowiejskiego, uczczonego niedawno oznaką honorową przez radę Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie. zebrani powitali owacyjnie oklaskami. Załatwieniem wymaganych formalności zajmie się tymczasowy zarząd w składzie pp. J. Rummla. dr. B. Kiedacza, dr B. Winiarskiego. kom. J. Unruga, red. T. Powidzkiego, dr. Waschko, dyr. B. Webera, inż. J. Rafalskiego, F. Nowowiejskiego i innych. Przewidywaną jest kooptacja dalszych członków. Tymczasowa siedziba Ligi mieści się przy ul. Matejki 52, mieszk. p. J. Rummla.

(Oszust w roli montera elektrowni.) Od pewnego czasu odwiedzał mieszkania jakiś jegomość i podając się za montera przysłanego z elektrowni miejskiej. manipulował przy zegarach. kradnąc przy tej okazji cenniejsze rzeczy tychże oraz garderobę z przedpokoi. Oprócz tego tytułem kosztów inkasował za elektrownię rozmaite sumy. W końcu jednak przychwycono sprytnego pana „elektrozłodzieja“. którym się okazał niejaki Anioła Edmund i osadzono w areszcie.

—* WARSZAWA. **(Aresztowanie kierowników Powszechnego Banku Przemysłowego.)** Przed kilku dniami podczas poszukiwania jakiegoś listu, wysunęła się z rąk urzędnika pocztowego grubsza paczka, adresowana do firmy Silberfest w Rydze. Paczka padając pękła, a ze środka wysypały się banknoty dolarowe. Po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono brak zaświadczenia na wywóz dolarów zagranicę. W paczce znajdowało się 21.000 dolarów, wysyłanych przez Powszechny Bank Przemysłowy. Na skutek tego odkrycia przeprowadzono rewizję w banku, gdzie aresztowano kierownika oddziału dewizowego Moritza Kaufmana i wicedyrektora banku Uhrvatera.

(Defraudacja w warszawskiej Izbie Skarbowej.) Na żądanie władz naczelnych warszawskiej Izby skarbowej, został przedwczoraj w nocy aresztowany urzędnik powyższej instytucji, niejaki Bronisław Jabłonowski. Jak się bowiem przekonano, Jabłonowski mając powierzone sobie pieniądze skarbowe roztrwonił z nich sumę 3000 zł. Defraudant stanie niebawem przed sądem.

(Żydowskie machinacje.) Dwaj żydzi warszawscy, Goldberg i Katz, którzy byli od dłuższego już czasu dostawcami siana i owsa dla wojska, zamierzali ostatnio z powodu niepowodzeń przy dostawach przekupić trzykrotnie oficera intendantury, kapitana Grochowskiego. Tymczasem Grochowski doniósł o tem swej władzy, która obu żydów aresztowała.

Grozny bunt więźniów we Lwowie.

Aresztowanie międzynarodowego kasiarza. — Wyjazd do Rumunji. — Napad na woźnego i dozorcę. — Próba ucieczki — Awantury zamkniętych więźniów — Przybycie policji. — Energiczne dochodzenia i kara.

Od kilku lat grasował w całej Europie niebezpieczny kasiarz międzynarodowy. Polak, nazwiskiem Władysław Michałkowski. Dokonał on moc najrozmaitszych kradzieży i włamań, nie wahając się nawet w kilku wypadkach poświęcić życie ludzkie. Pomimo energicznych poszukiwań całej europejskiej policji, a nawet chwilowego zaaresztowania w Rumunji. zdołał on zawsze wyrwać się z rąk władzy a tem samem uniknąć kary.

Dopiero przed kilku dniami został on z niezmiernym trudem przytrzymany we Lwowie. Osadzono go w więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej w t. zw. „Brygidkach“. Po kilku tygodniach miano go przewieść do Rumunji.

W chwili kiedy wyprowadzono go na podwórze, Michałkowski rzucił się nagle na towarzyszących mu dozorców, wyrwał jednemu z nich bagnet, i rzucił się do ucieczki. Równocześnie wszyscy zamknięci więźniowie, **poczęli wybijać szyby w oknach oraz zamki u drzwi.** Trzem z nich udało się nawet **wywalić drzwi.** i rzucić się na przerażonych dozorców. W więzieniu powstał nieopisany krzyk i hałas. Wobec groźnej postawy więźniów **a słabej liczby woźnych i dozorców** sytuacja stawała się coraz poważniejszą, tembardziej że Michałkowski zdołał w międzyczasie dopaść do wielkiej **bramy więziennej,** gdzie ubezwładniwszy dozorcę, zdołał powyższą otworzyć. Na szczęście w ostatniej chwili, udało się jednemu z woźnych **dostać się do telefonu,** którym zawiadomił najbliższy **posterunek policyjny o niebezpiecznym buncie.** Równocześnie zaś pozostali dozorcy wyciągnęli rewolwery. co ostudziło do pewnego stopnia wolnościowe zamiary uwięzionych.

Po chwili przybył oddział policji złożony z 30 osób. który nietylko że **opanował w zupełności sytuację, ale i pochwycił na ulicy uciekającego Michałkowskiego.**

Władze więzienne wszczęły natychmiast energiczne dochodzenie, przyczem kilkunastu więźniów skazano na t. zw. ciemnicę.

Michałkowskiego odtransportowano na drugi dzień pod silną eskortą do Rumunji.

Dalsze losy artysty malarza w podróży na około świata.

Podróżnik przebywa obecnie w Kaliszu, skąd uda się do Poznania.

Artysta malarz Bruno Lechowski, który jak wiadomo. wybrał się w podróż naokoło świata opuścił Łódź i udał się w dalszą drogę na Zachód Polski. Przybył do Kalisza, gdzie bawi już kilka dni.

Mieszkańcy miasta Kalisza tłumnie stawili się na dworzec aby przywitać podróżnika. W rękach kilku pań widniały bukiety kwiatów a wysiadającego z wagonu artystę powitali przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Przed dworcem oczekiwał podróżnika kwiatami przystrojony samochód, który odwiózł go do hotelu.

Wieczorem rada miejska odbyła specjalne posiedzenie, na którem Lechowski zebrał podpisy władz miejskich do swej księgi pamiątkowej.

Kalisz jest dla artysty dużo szczęśliwszy niż Łódź, ponieważ posypało się tyle zamówień, że będzie on musiał przedłużyć swój tamtejszy pobyt, aby wykonać wszystko. Maluje on tam portrety, wykonuje dekoracje dla poszczególnych firm i instytucji. Za dwa plakaty do kina zarobił 100 zł. za dekorację Domu Ludowego 750 złotych, za dekoracje sali balowej 150 złotych itp., tak że narazie byt i dalsza podróż artysty jest zapewniona.

Według obliczenia zamówień Lechowski zmuszony będzie pozostać w Kaliszu jeszcze kilka dni. Bezpośrednio po wykończeniu obstalunków opuści on Kalisz, okazujący bardzo wielkie zrozumienie dla pięknej idei, której poświęcił się Bruno Lechowski. Uda on się stamtąd w drogę do Poznania.

Tajemniczy nieznajomy blady pan z siwą brodą który niewiadomo przez kogo wysłany. śledzi artystę malarza i ukazał się mu również i w Kaliszu.

—* KRAKÓW. **(Fabryka sacharyny.)** Przed kilku dniami wykryto tu fabryczkę sacharyny w mieszkaniu żydowskiem przy ul. Dietlowskiej. Prowadzone w tej sprawie śledztwo wydało nadspodziewane wyniki, bo okazało się że prócz fałszowania sacharyny panowie „fabrykanci“ fałszowali także 10-złotówki. Przeprowadzono rewizję i znaleziono za piecem zwój fałszywych banknotów 10-złotowych na kwotę około 10 tysięcy złotych. Fałszerzy aresztowano. Śledztwo w dalszym ciągu prowadzone stwierdziło, do czego się z resztą aresztowani przyznali, że od szeregu lat zajmowali się fałszowaniem dolarów, funtów angielskich i marek polskich jeszcze wówczas, gdy marki stały wysoko. Również przyznali się, że fałszowali inne waluty europejskie, któremi przed kilku laty Kraków był formalnie zasypany. Fałszerze mieli wspólników na prowincji, gdzie znajdowała się właściwa fabryka banknotów. podczas gdy w Krakowie była tylko „filja“.

—* LWÓW. **(Bójka w fabryce.)** W fabryce świec Geislera we Lwowie przyszło onegdaj do krwawego zajścia. Mianowicie podczas sprzeczki a następnie bójki dwóch robotnic, niejakich Aniakowej i Czuchrajowej, ta ostatnia ugodziła pierwszą kawałkiem węgla w skroń. Aniakowa zalana krwią padła na ziemię i straciła przytomność. W tym czasie zebrał się liczny tłum robotnic i robotników, który przyjął groźną postawę wobec Czuchrajowej jak i wobec nadbiegłego właściciela fabryki, stającego w obronie Czuchrajowej. Geisler wystrzelił z rewolweru dwa razy na postrach w powietrze. Kres zajściu położyła interwencja policji.

——— Z całej Polski.

—* WARSZAWA. **(Przyszłość Placu Saskiego).** Przyszłość tego placu interesuje warszawian niezmiernie. Przedewszystkiem pragną oni, aby pomnik niewoli, sobór, zniknął jak najrychlej. Niestety. roboty posuwają się żółwim krokiem. Mimo to opinja publiczna przewiduje już przyszłość placu. Impuls w tym kierunku dał fakt złożenia przed pomnikiem ks. Józefa płyty symbolicznej ku czci nieznanego żołnierza. Warszawa, stolica Polski, czuje i myśli, jak przystało na stolicę państwa. I widzi już na placu Saskim w przyszłości pomnik dla nieznanego żołnierza, bądź mauzoleum ku uczczeniu bohaterów walk o niepodległość Nawet już zorganizowały się ad hoc komitety obywatelskie dla budowy pomników. Leży na sercu Warszawy Plac Saski, coraz więcej o nim się mówi. dyskutuje. pragnęłaby Warszawa, aby ojcowie miasta zabrali też głos i przyspieszyli rozbiórkę soboru. Leżąca przed pomnikiem ks. Józefa płyta, złożona przez nieznanych ofiarodawców, przypomina o tem również wymownie. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy te nastroje Warszawy, której nie wystarcza już dyskusja akademicka, oczekuje ona czynów ze strony zarządu miasta.

—* KRAKÓW. **(Wykrycie szajki przemytników)** W tych dniach władze policyjne wpadły na ślad zorganizowanej szajki przemytników towarów tekstylnych z Niemiec do Krakowa Na czele tej szajki stał Salomon Englender z Chrzanowa, a pomocnikami jego byli Abraham Landau i Dawid Scheiberg, obaj z Krakowa, oraz Herman Saphir z Czech. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono większą ilość towarów, które nie zostały oclone. Sprawę skierowano do władz skarbowych.

—* ZAKOPANE. **(Stolica Tatr bez alkoholu)** Z inicjatywy p. dr. Józefa Diehla i dr. Tadeusza Mischkego powstaje w Zakopanem komitet, który ma przygotować plebiscyt. tj. głosowanie powszechne wszystkich obywateli obojga płci (powyżej 21 roku życia) po myśli artykułu 4 ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r., celem całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w Zakopanem. gdzie mówiąc nawiasem w roku 1923 — w porównaniu z r. 1918 — wypito trzy razy więcej alkoholu. Nie wątpimy że akcji tej, tak doniosłej pod względem moralnym i dla ochrony pięknej rasy góralskiej, całe zdrowe Zakopane udzieli gorliwej i skutecznej pomocy. W ostatniej chwili dowiadujemy się że prezes korporacji rzeźniczej, p. Józef Gajica, zgłosił pierwszy współudział wszystkich członków tego stowarzyszenia w wspomnianej akcji.

—* KALISZ. **(Nadużycia w P. K. U.).** W Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Kaliszu odkryto nadużycia niższego personelu przy poborze rekrutów. Personel wyższy, który dopuścił do takiego stanu rzeczy, został zawieszony w czynnościach, a personel niższy aresztowano.

—*KRAKÓW. **(Zjazd towarzystw strzeleckich.)** W czerwcu odbędzie się w Krakowie zjazd strzeleckich towarzystw kurkowych z całej Polski. Najliczniej będą reprezentowane towarzystwa z Wielkopolski, które przybędą w malowniczych strojach Zjazd, który potrwa trzy dni, zakończy się pochodem uczestników, przechodzącym przez rynek krakowski z insygnjami przy dźwiękach pobudki myśliwskiej. Gospodarzem zjazdu będzie T-wo Kurkowe w Krakowie, z królem kurkowym w otoczeniu łuczników i trębaczy.

—* WARSZAWA. **(Samobójstwo warszawianki w Berlinie.)** Jak donosi „Dziennik Berliński“, wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia żona znanego malarza Schenkera Olga z Łabędzkich Schenkerowa. Dr. Schenkerowa Polka, warszawianka, dr. chemji, kierowała podczas wojny w Wiedniu fabryką farmaceutycznych wyrobów. W Berlinie po zamążpójściu już praktycznie z wiedzy swojej nie korzystała, prowadziła wielki dom i gromadziła koło siebie świat naukowy i artystyczny — Znana była w Berlinie z elegancji niezwykłej urody i inteligencji. W ostatnich czasach miewała okresy depresji duchowej na tle cierpienia nerwowego, które doprowadziło do targnięcia się na młode bo zaledwie 30-letnie życie.

—* SOSNOWIEC. **(Przyłapanie fałszerza.)** Jak donoszą z Sosnowca udało się policji sosnowieckiej przytrzymać Jakóba Solana. zam. we wsi Przybysławice, gminy Kozłów, pow. miechowskiego, na puszczaniu w obieg fałszywych monet 50-groszowych Falsyfikaty skonfiskowano. a Solanem zajęła się policja.

Nie można bezkarnie wyśmiewać teściowej Tutankhamena

Z Londynu donoszą o następującej historji:

Dyrektor londyńskiego „Duke of York's Theatre", p. Archibald de Bear, postanowił wystawić u siebie bardzo zabawną „revuetkę", w której między innemi, występować miała królowa Nefretiti teściowa tak głośnego za naszych czasów faraona Tutankhamena. Nie wziął on jednak w rachubę rozpowszechnionej w Anglji wiary w zemstę tego władcy Egiptu, która jakoby dotknąć miała wszystkich, co naruszyli jego wiekowy spoczynek w odkopanym grobowcu.

Otóż, gdy zbliżał się termin wystawienia owej „revuetki", w której teściowa faraona śpiewać miała kuplety, niezbyt licujące z powagą jej osobistości, zaczęły mnożyć się trudności grożące dojściu do skutku przedstawienia.

Nagle rozchorował się na gardło pierwszy tenor i musiał poddać się leczeniu w sanatorjum. Nazajutrz podobny los spotkał aktorkę, mającą grać rolę teściowej faraona, a po niej, to na gardło, to na inne dolegliwości pochorowali się wszyscy wybitniejsi aktorzy mający występować w „revuetce". Na dobitek kompozytor ilustrującej ją muzyki, jadąc na próbę generalną do Londynu z prowincji, stracił w katastrofie kolejowej cały swój bagaż, a sam ledwie uszedł z życiem.

Wobec takich katastrofalnych okoliczności personal teatru postanowił zażądać od dyrektora de Bear'a, aby usunął feralną „revuetkę" z repertuaru.

Dyrektor uczynił zadość temu żądaniu, a gdy niebawem chorzy artyści powrócili do zdrowia — utrwaliło się w Londynie przekonanie, że tym razem nie chodziło o nic innego, jak o... urok, rzucony przez obrażoną królowę Nefretiti!

Dziwak berliński zasypuje grób żony kwiatami i zalewa parfumami.

O ciekawym dziwaku donoszą z Berlina:

Aresztowano tam w tych dniach w nocy na głównym cmentarzu — śpiewaka kabaretowego Ottona Klempe, autora wielu dowcipnych piosenek politycznych.

Klempe stracił przed rokiem swą żonę, którą ubóstwiał bez granic. Pozornie spokojny, a nawet wesoły, skrywał w duszy na dnie głęboką tragedję miłości, która odeszła. Co nocy, po skończonem przedstawieniu, spieszył na cmentarz, przeskakiwał ogrodzenie i zmierzał do grobu żony.

Niekrępowany przez nikogo, odwalał płytę grobową i zarzucał trumnę swej żony kwiatami i zlewał perfumami. Żona śpiewaka za życia bardzo lubiła słodycze, więc i po śmierci darzył ją nimi czuły małżonek. W tym celu wywiercił świdrem otwór w trumnie i codziennie wrzucał nieboszczce po kilka czekoladek. Aresztowany śpiewak nie poczuwa się do żadnej winy i nie tai się z tem, iż codziennie od roku odwiedza swą najdroższą żonę na cmentarzu. Czyni zaś to w nocy, aby tem swobodniej mógł złożyć podarunki na jej trumnie.

TARGOWICA MIEJSKA W POZNANIU.

Urzędowe Sprawozdanie Targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 23. I. 1925 r. Spędzono 21 sztuk bydła: **wołów 1, 6 buhaji, 14 krów,** 332 szt. świń, 60 szt. cieląt, 3 szt. owiec. — Razem 416 zwierząt.

Płacono za 100 klg. żywej wagi za:

Cielęta:

średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	86—90
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	70—74
liche ssaki	60—64

Świnie:

pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	114—116
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	108—110
mięsiste świnie ponad 80 kg.	98—100

Przebieg targu spokojny.

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu 6 razy w tygodniu **„Głos Pomorski" na luty i marzec 1925 r. za 4,26 zł*) — na luty 1925 r. za 2,13 zł*)** wraz z opłatami pocztowemi. „Głos" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:*)

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... **ulica i nr.:** ....

*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy

Zł........................

tytułem przedpłaty na **„Głos Pomorski"** za luty — marzec 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... 1925.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu 6 razy w tygodniu **„Głos Pomorski"** na **luty i marzec** 1925 r. za 4,26 zł*) — **na luty 1925 r.** 2,13 zł*) wraz z opłatami pocztowemi. „Głos Pomorski" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:*)

Imię i nazwisko ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł........................

tytułem przedpłaty na **„Głos Pomorski"** za luty — marzec 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... 1925.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu 6 razy w tygodniu **„Głos Pomorski" za luty 1925 r. za 2,13 zł** wraz z opłatami pocztowemi. „Głos" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty na **„Głos Pomorski"** za luty 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... 1925.

podpis: ....

Zamówienie

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu 6 razy w tygodniu **„Głos Pomorski" na luty 1925 r. za 2,13 zł.** wraz z opłatami pocztowemi. „Głos" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr. ....

Kwit pocztowy.

Zł. ....

tytułem przedpłaty na **„Głos Pomorski"** za luty 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... 1925.

podpis: ....

Obwieszczenie!

Uchwałami Korporacji Miejskich m. Grudziądza z dnia 15. XII 1924 r. przeprowadzono zmiana statutów a mianowicie:

1. statutu dotyczącego użytkowanie miejskiej kanalizacji w mieście Grudziądzu z dnia 17. XII. 1923 r.

2. statutu o poborze opłat za wywóz śmieci z dnia 17 XII. 1923 r.

3. statutu o poborze opłat za czyszczenie ulic z dnia 31. X. 1923 r.

Na zasadzie art. 27. ust. 2 ustawy z dnia 11. VIII 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. R. P. Nr. 94 poz 747), — stały się powyżej powołane uchwały Korporacji Miejskich prawomocne.

Przedmiotowy statut z przeprowadzoną zmianą jest wyłożony do przejrzenia w ciągu 4 tygodni w Ratuszu II pokój 52/6

Grudziądz, dnia 15. stycznia 1925 r.

Magistrat Wydział II. B. (Podatkowy)
(—) Lipowski.

Obwieszczenie.

Uchwałami Korporacji Miejskich m. Grudziądza z dnia 15 grudnia 1924 r. zaprowadzono w mieście Grudziądzu statut o pobieraniu opłat od umów o przeniesienie własności nieruchomości. Opłata pobierana będzie na rzecz m. Grudziądza w wysokości 2% sumy, która służy za podstawę wymiaru państwowej opłaty stemplowej.

Do niszczenia tej opłaty obowiązany jest solidarnie zbywca i nabywca. Odnośny statut wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1925 r.

Na podstawie art. 39 ust 3 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 8. 1923 r (Dz. Ust. R. P. Nr. 94 poz. 747), — stały się powyżej powołane uchwały Korporacji Miejskich. — prawomocne.

Przedmiotowy statut jest wyłożony do przejrzenia w ciągu 4 tygodni w Ratuszu II, pokój nr 25/6.

Grudziądz, dnia 23 stycznia 1925 r.

Magistrat Wydział II. R. (podatkowy)
(—) Lipowski. (407

Czem jest Radikol ?

Licytacja drzewa opałowego

odbędzie się w środę, dnia 28 stycznia o godzinie 10 rano w lokalu p. Langego Sartawice. Płacenie gotówką jest warunkiem
366 **Nadleśniczy.**

Garbarnia w Grudziądzu

ul. Słowackiego

przyjmuje wszelkie 305 **skóry do garbowania i wyprawia takowe dla rymarzy, szewców i kuśnierzy po zniżonych cenach.**

Takżesamo kupuje wełnę

B. GWIAZDOWSKI

Skład Manufakturowy

położony w najlepszym punkcie miasta powiatowego na Pomorzu, pod korzystnymi warunkami

do odstąpienia.

Zgłoszenia do Głosu Pomorskiego pod nr. 315

Warsztat nowej budowy i reparacji

WAG

ROMAN FABISZ
GRUDZIĄDZ 383
Trynkowa 13 Trynkowa 13

Sprzedaję wagonowo sosnowe i olchowe

szczapy i wałki opałowe

Zamówienia skierować należy do
J. MARKOWSKI, tartak parowy i handel drzewa
Lidsbarg (Pomorze). (329

Wszelkie instalacje

światła elektr., dzwonków, gazu, wodociągów i kanalizacji wykonuje sumiennie i po cenach konkurencyjnych 1367

H. Grabowski, mistrz budowlano-blacharski i instalacyjny.
Grudziądz. Spichrzowa 6, telefon 449.

Pisarz leśny

kawaler, który włada polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, może się natychmiast zgłosić przy wolnem utrzymaniu i zapłacie w gotówce. Zgłoszenia z opisem świadectw i życiorysem posłać do **Zarządu Lasów hrabiego Schwanenfeld-Schwerina, Grabówiec p. Sartawice (Pomorze)** 367

Singera

maszyny do szycia

do wszelkich robót w zakres szycia wchodzących.

Ułatwione warunki spłaty. - Reparacje.

Agenci na pow. Grudziądz, Chełmno. Świecie mogą się zgłosić.

SINGER, Grudziądz, ul. Mickiewicza nr. 23

Ajenci

zdolni, sumienni, ze znajomościami **poszukiwani** do sprzedaży książek, żurnali, miesięczników na wysoki procent przez poważne towarzystwo. — **Oferty do Ekspedycji Głosu Pomorskiego pod nr. 3 4.**

Poszukuję natychmiast **kupna**

Składu

przy ruchliwej ulicy.

Łaskawe zgłoszenia uprasza
A. Gehrmann - Grudziądz
ulica Lipowa 29, III ptr. prawo
399

Syn gospodarski, uczciwych i porządnych rodziców mający chęć wyuczenia się mo... dnej kompletnej techniki dentystycznej może się zaraz zgłosić. **Laboratorjum dentystyczne.**
384 Plac 23 stycznia nr. 23 II ptr

Kino »Apollo« w Grudziądzu Dzisiaj, w sobotę i w poniedziałek dla p. urzędników ceny zniżone

Potężny sensacyjny dramat erotyczny w 8 olbrzym. aktach. (397

Grzech Matki

(The Foolish Mother)

W roli głównej **Stanisława Gallone**, tragiczka o stu twarzach.

Dzieje pięknej młodej dziewczyny, córki pozbawionej opieki rodziców, skazanej przez swą niezwykłą urodę na ciągłe bezustanne zaczepki i napastowania mężczyzn. — — Tragedja matki, która sprzedała swą córkę trupie wędrownych cyrkowców. Wstrząsająca do łez opowieść o cierpieniach córki za niepopełnione grzechy.

NADPROGRAM: komik i humorysta p. Kaczorowski, — Śpiewy i tańce.

Farby 398
Lakiery
Pokosty
Pędzle
Pudry
Perfumerje
Mydła toaletowe
Artykuły chirurgiczne, Artyk. gumowe

poleca po cenach konkurencyjnych

DROGERJA MEDYCYNALNA

W. MAJEWSKI

Mickiewicza 21. **Telefon nr. 136.**

Baczność!

Fotografje paszportowe
w pół godzinie
Zakład fotograficzny,
374 3-go Maja 10.

Stemple-Druki
Wł. Kulerski
Grudziądz, Pańska 19
Księgarnia
Materjały piśmienne

Serwety pe.notiusie
...
czarne i białe
... towary ...
...
Franciszek Buch.
Mickiewicza ...

Handlarze domokrążni
pokrywają swoje zapotrzebowania na materjały męskie i damskie najkorzystniej w **Polskiej Centrali Handlowej**
Bydgoszcz Kościelna 5

Najsilniejsze i najlepsze dla P. T.

Piekarzy

są tylko

Drożdże Bieżanowskie

Zamówienia wykonują
370 odwrotnie:
Zakłady Przemysłowe „BIEŻANOW" S.A w Krakowie.

Potrzebna natychmiast

niańka

do 2 chłopczyków. Pożądana starsza dziewiądz. osoba.
Zgłoszenia pomiędzy godziną ... — ... ...
ul. Wenckiego 9, II ptr.

Dostarczamy

franko dom, niżej cen konkurencyjnych

Prosimy się przekonać !

Koks górnośląski
Węgiel górnośląski
Drzewo opałowe
Siano **Słomę**
Śrut **Sieczkę**

w każdej ilości

„ROLNIK"

Grudziądz
ul. Józ. Wybickiego 45
Telefon 282
(369)

! Ceny bezkonkurencyjne

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, iż **otworzyłem**

Pracownię Obuwia

przy Placu 23 Stycznia 17.



Wykonuję obuwie wszelkiego rodzaju

Specjalność: długie buty dla pp. Oficerów.
Ceny konkurencyjne! 140 Ceny konkurencyjne!
Proszę się przekonać, że obuwie jest wykonane solidnie a jednak tanio. **Przyjmuję także reperacje.**

Marjan Rogulski, Grudziądz

Wełnę owczą

kupuję i zamieniam na wełny różnokolorowe.

Rajmund Waszak, Dom dla handlu wełną
400 **Grudziądz,** ul. Staro-Rynkowa 3a.

Parowa Fabryka Listew na Ramy

W. Domański i S. Zabłocki

w Warszawie, poleca

Skład w Poznaniu, ul. Skarbowa 14

zaopatrzony stale w wielki wybór listew w najnowszych wzorach

Różne

Skradzione mi papiery wojskowe w Grudziądzu na Pl. 23 Stycznia. Unieważnia się takowe K. Siemiankowski Wiktorowo, pocz. Dębniec pow. Grudziądz

Poszukuję 277
dostawy mleka
do składu
ul. Solna 13.

Warsztatu
poszukuję lub ubikacje za dobrem wynagrodzeniem. Zgł. do Głosu Pom. pod nr. 283

Ogłaszajcie w Głosie Pomorskim

M. Hoch, Michale,

W niedzielę, dnia 25 bm. od godz. 4 począwszy

ZABAWA TANECZNA.

Fortepiany Pianina



Bechstein
Blüthner
Feurich
Steinway & Sons

Harmonje Mannborg Holberg

Pianina własnej fabrykacji

nabyć można najkorzystniej na dogodnych warunkach spłaty w fabryce pianin i hurtowni

B. Sommerfeld

Telefon 883 **Bydgoszcz** Śniadeckich 56
w Grudziądzu, ul. Groblowa 4. Tel 229

Fryzur damskich

wyucza w czasie 4—6 tygodni pod gwarancją powodzenia
Schikanowski,
specjalny zakład fryzur damskich, Dł...
(obok Danziger Privat-Aktien-Ba...

BANK LUDOWY

Sp. z odpowiedzialn. nieogr.
Założony w roku 1890
Tel. 451 Tel. 491
GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 31

Załatwia zlecenia bankowe, Przyjmuje wkładki oszczędn. i oprocentowuje wedł. umowy

Zakupuje i sprzedaje waluty zagraniczne, złote, srebrne i papierowe.

Udziela pożyczek: na weksle — na poukład złota i srebra i w rachunku bieżącym

Na odpłatę.

Zęby od 2 złotych począwszy.
Czysto złote korony od 30 zł
Zęby sztuczne od 10
Własne Laboratorjum Dentystyczne zał. 9107
Plac 23 Stycznia nr. 23. II.

Radikol

najlepszym środkiem na

nagniotki

w aptekach i drogerjach do nabycia.

Jedyni wytwórcy: 1392
Dr. Behring i S-ka, Bydgoszcz.